

11235

Bibl. Jag.

Korespondencja Pauliny
Dieduszyckiej

T. 5

LISTY HELENY Z DZIEDUSZYCKICH
PAWLIKOWSKIEJ DO PAULINY
RATAJSKIEJ

1856-1860

dykt.

AP 196

1

Moja sercem ukochana, pocieszona, droga
Paulinko, przyjdź do mnie jutro rano
koniecznie, słowo li daje wrocyste
że opuszczam mnie i Mamę, do g tej
nikogo u nas nie zobaczysz, nie na,
potkasz. Widzieć Cię chcę bo wiec wiem
Ciem li potrzebna, bo li przykro byci
musi że niemać się przed kim wygadać
a ja mam przecież Siostrę Twoją, duszę, myślę
i sercem toć i zrozumieć Cię potrafię
i zapłakać wraz z Tobą. licoi rączki
całuj, Wuj usiłuj i prosz odcennie obojga.

a siebie, pros' bardzo. Do widzenia
moja Ty prawdziwa teraz Sotkolic!
Twoja Halka Dz

ad

1

3

Pawlus, siostrzyca dwajgo kwaryowanych
sokołow, jednej gołębiczy, i kurynka
pół kopy waryatów, niewylicające
przez skromność jeszcze tytułu w
perspektywie.

11

Amur

Do Mnichowa niejedziemy bo ⁽²⁾ pogoda ⁵
niepewna i Mama przez noc tak
nachrypła że mówić niemożna, ale po-
nieważ dzisiaj dzień był dla nas
przeznaczony, więc prosz Liotylę by li
go pozwoliła z nami przejechać i przy-
jechać na obiad. Konie zapewne będą ci
potrzebne, więc przyjeżdż wczesnie a my
licz wieczór już odesłamy. Mój najdro-
szy Pawłusiu, nie moja Paulinica nieodma-
wia nam tej osoby i przyjeźdź.

6
Liooi Tapti ucatuj, Mija uciokaj
Do widzenia

Katka Dz

Paulinica

Już 4 dni jak Cię niewidziałam
i dziś i jutro jeżeli się nie zmitiesz i
nie przyjedziesz widzieć nie będę. We śro-
dę jechała Mama do Radziszowa, we
czwartek do Skawiny w Piątek wy-
padł znów niespodziewany interes
do Radziszowa, pojechała więc tam
i wróciła dopiero przed parą godzin
nami umęczona noclegiem nie "swojem"
łóżku, a oraz różnemi zatrudnieniami
gospodarskimi. Jutro jako w prze-
wodnią niedzielę po awygraju z domu
się niedusamy, tylko Mama Cię pro-
si a ja mojem nowem prawem
rozkazuje byś jutro do nas na

obiad przyjechała. Ale bez iastu
mój Pawlusiu, pocatuj od nas Tapyki
liocine, prosz ra mnie i ra siebie, dwo-
ga dobra teraz konie się niezmierz-
przyjeżdż, przyjeżdż moja najdroższa,
a ja ci w nagrodę przygotuję jaką
procięchę. — Przyjeżdż jak moresz najwroczej
niej, bo ja chcę ciemnie na chwilkę
przed obiadem, mając się w wainiej
wreczy poradzić, a propros M. —

Jest jeszcze jedna przeszkada dla której
nie mogę przyjechać, bo ja mam drimnego
rodzaju dolegliwość, a której wspominać
moja skromność nieporwała. — Cioci taerki
ucatuj, Wujowi dygnij. Napier dy do widnej
Twoja całym sercem kochająca cię, w prosię
Dziwny też miałam sen. Halika Niechowa

4
9
Mój Pawlusiu najdroższy! najmilszy! jest list,
ale jaki list! a Twoja Halka wesółka, swa,
biedna, a uszytkiem chce zapamiętać, wszystko
przebaczyć. Ale ponieważ to bardzo dobre przystawienie
do dusi. Skłamałalec to mi się, chce ręki, ażeby
się chce, drugiego listu wprost do mnie pisanego. Jeśli go
masz to włożysz w kopertę, przyslij go prier. Jeśli
przekazuje rękę mi go do rąk własnych, ażeby Twoja

Alouatta palliata
the common howler.

11
Mama wróciła we środę ale stała na klatce,
kaszlała, kół gardła etc. pierwszy dzień w łóżku
leżała ale dziś się wstawiła, bo chce zobaczyć jak
stają porządki; i domu wszystko poukładała
i ja mieszkam w altanie, bo się nie mam gdzie
pogodzić. Do Trzebowy jedziemy w niedzielę
tam, jak? kiedy? i z kim? - ciemno jutro.
Janie Bajowe nieprzyjady bo Hektora bardzo słabo
na zapalenie w boku i gastryczną febrę, wczoraj
miało być kryzys. Kazimierz Trzebowycki przyjechał
i ma jutro być z synem u nas na obiedzie. Nie
głabys po obiedzie przyjechać. - ciocia, lapy od nas ucałuj
siebie uściskaj ^{serce ciemne} ^{porozumieć} ^{na mi}

Saukima.

10
 11
 12
 13
 14
 15
 16
 17
 18
 19
 20
 21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100
 101
 102
 103
 104
 105
 106
 107
 108
 109
 110
 111
 112
 113
 114
 115
 116
 117
 118
 119
 120
 121
 122
 123
 124
 125
 126
 127
 128
 129
 130
 131
 132
 133
 134
 135
 136
 137
 138
 139
 140
 141
 142
 143
 144
 145
 146
 147
 148
 149
 150
 151
 152
 153
 154
 155
 156
 157
 158
 159
 160
 161
 162
 163
 164
 165
 166
 167
 168
 169
 170
 171
 172
 173
 174
 175
 176
 177
 178
 179
 180
 181
 182
 183
 184
 185
 186
 187
 188
 189
 190
 191
 192
 193
 194
 195
 196
 197
 198
 199
 200
 201
 202
 203
 204
 205
 206
 207
 208
 209
 210
 211
 212
 213
 214
 215
 216
 217
 218
 219
 220
 221
 222
 223
 224
 225
 226
 227
 228
 229
 230
 231
 232
 233
 234
 235
 236
 237
 238
 239
 240
 241
 242
 243
 244
 245
 246
 247
 248
 249
 250
 251
 252
 253
 254
 255
 256
 257
 258
 259
 260
 261
 262
 263
 264
 265
 266
 267
 268
 269
 270
 271
 272
 273
 274
 275
 276
 277
 278
 279
 280
 281
 282
 283
 284
 285
 286
 287
 288
 289
 290
 291
 292
 293
 294
 295
 296
 297
 298
 299
 300
 301
 302
 303
 304
 305
 306
 307
 308
 309
 310
 311
 312
 313
 314
 315
 316
 317
 318
 319
 320
 321
 322
 323
 324
 325
 326
 327
 328
 329
 330
 331
 332
 333
 334
 335
 336
 337
 338
 339
 340
 341
 342
 343
 344
 345
 346
 347
 348
 349
 350
 351
 352
 353
 354
 355
 356
 357
 358
 359
 360
 361
 362
 363
 364
 365
 366
 367
 368
 369
 370
 371
 372
 373
 374
 375
 376
 377
 378
 379
 380
 381
 382
 383
 384
 385
 386
 387
 388
 389
 390
 391
 392
 393
 394
 395
 396
 397
 398
 399
 400
 401
 402
 403
 404
 405
 406
 407
 408
 409
 410
 411
 412
 413
 414
 415
 416
 417
 418
 419
 420
 421
 422
 423
 424
 425
 426
 427
 428
 429
 430
 431
 432
 433
 434
 435
 436
 437
 438
 439
 440
 441
 442
 443
 444
 445
 446
 447
 448
 449
 450
 451
 452
 453
 454
 455
 456
 457
 458
 459
 460
 461
 462
 463
 464
 465
 466
 467
 468
 469
 470
 471
 472
 473
 474
 475
 476
 477
 478
 479
 480
 481
 482
 483
 484
 485
 486
 487
 488
 489
 490
 491
 492
 493
 494
 495
 496
 497
 498
 499
 500
 501
 502
 503
 504
 505
 506
 507
 508
 509
 510
 511
 512
 513
 514
 515
 516
 517
 518
 519
 520
 521
 522
 523
 524
 525
 526
 527
 528
 529
 530
 531
 532

The first of these is the
 "Great Hall" which is
 the largest of the three
 and is situated in the
 center of the site.

19
14 go Sierpnia, 1856 go roku.

Moja najdroższa Siostrze! Na samym wstępie powiadzić
Ci muszę że Mieczko przyjechał, i że od tygodnia tak
szczęśliwa jak nigdy jeszcze; szczęśliwa chociaż się w ko-
mnie coraz nowe chmury gromadzą, szczęśliwa chociaż mo-
ja przyszłość jeszcze tak niepewnym oświetlona blaskiem,
że jej nawet zgadywać nie śmiem. — Chciałabyś to uszy-
ko porządnie opisać, ale niemał na to głowy, sama niewie-
co robisz; wszelako będę się starać, a Ty przebac jeżeli w
tym opisie dużo sensu niebędzie.

14 go Sierpnia.

Wyobraź sobie moją najdroższą, że napisowsky tych poprze-
dzających listów kilka znówu prze- trzy dni ani zajrka.
Tam do mego porte feuilles, bo niemiatał czasu. Dział już
12 go, a Ty mi dałaś 14 go, co ostatni termin pisania do
Ciebie; muszę więc ograniczyć się na bardzo krótkim liście
chcąc żeby się on jeszcze w Interlocken zastat.

Nasi Carystanie przyjechali 9 go b. m., Pan Mieczko pierwszy
go dnia zdawał mi się być zimniejszy niż zwykle, ale na-
zajutrz stopniat zupełnie. Przyznał mi się zaraz do listu
anonime; bo dostał go tylko drugi z porządku; i dał
mi go do przeczytania, co jak pojmujesz nie bardzo mi by-
ło miło na ręce. Podczas gdy go czytała on śledził wy-

raz mej twarzy, ja zaś miałam taką minę jakbym go do-
pierdy pierwszy raz czytała. Gdybym skończyła zaczęła się dopy-
tywać czy to wszystko prawda co się w tym liście znajduje, a
szczególnie czy słowno: „Halcia. Sama od roku bardzo lubi” są
prawdziwe. Ja w to zapytanie natychmiast spochyliłam, i po chwili
namyślnie odrzekłam: „Ja Kuzynka zawsze lubię, lubię
i zdaje mi się zawsze lubić będę.” Ja odpowiedziałam a szczególnie
^{przekłama} na słowo Kuzynka, wcale mi się nie podobają. Co tu zaczęła,
my oboje radzisz kto ten list mógł napisać, a. Mierko
z matką. Mierko zapewne, wprost powiedział że to Ty niera,
wówczas, i że li za ten list nieskończenie wdzięczny. Ja natu-
ralnie zaprzeczyłam, a gdy on się upierał, naprawdę zaczęłam
się niby gniewać i powiedziałam: „że ja Paulinkę znam do-
brze i wiem żeby się w podobne rzeczy pewno nie wdawa-
ła; że reszta gdyby mu miała ~~co~~ jako protektorka coś
podobnego napisać, toby się pewno nie ~~głównie~~ wstydzila
podpisać się exarcho na białym Paulina Ostajka; wreszcie
zakonałam prośbą żeby Paulinkę w tę sprawę nie mieszać,
bo by to równie mnie jak jej bardzo przykro było; ~~istotnie~~
odbrańszy zaś Twój list tyżacy się tych anonimów, prze-
czytałam mu go, i choć na pozór przekonałam go o my-
sli jego domysłów; mówię na pozór, bo mnie się zdaje że
on zawsze w duchu przekonany że to Ty była tym ano-
nimem. Co się zaś Mierko D. tyżacy to temu myślę

do, także zrobić to podjęcie i z głową wybrać. - Też mojemu
popy, drogiemu jest o tyle lepiej, że dość spokojnie wybrać się w na-
ca, szę podróż możemy; drugiego wyjeżdżamy, a bóg zapewne
"sa już będziemy w naszej drogowej Dziuni, gdzie się spodziewam
le Micia zastać. W Wandzi zabawimy tylko dni kilka. i bo
bie już późno, * spieszyc nam się trzeba, i sukamy wraz z Mie-
nie ciem na rozryżkie Podole; Wandzia ^{zas} za naszą nową i pierwszą
elis, bą, może przez czas naszej niebytności zabawi w Krakowie
cho przy swoim drogiu Tatusiu, i tutaj na nasz powrót czeka
iera, będzie. - Sliczne to są projekta, które niezawodnie przyjdą
ata, do skutku, jeżeli się przez ten tydzień zdrowie Tatka nie po-
tam, gorszy. Wandzia o tych projektach nie wie, bo jej skie-
do, my razem przybyciem niespodziankę zrobic. - Jeżeli Micie-
wu, cio z nami pojedzie to będzie mieć dość czasu do bronie-
s, nia. Ciebie przeciw jego domysłom, tym czasem zaś w liście
ita którego co jutro wysłałam do Wandzi, umieszczę list Twój
ście ostatni, ze stosownymi do tego uwagami. - Do Micia wprost
ac, pisać niemożę, bo on po tym fatalnym liście, jeszcze nie
dra, do mnie nie pisał. Ty mnie zrozumiesz moja najdroższa, że
nie, rozumiesz zupełnie jak mnie boli i martwi jego milczenie. W
my, dzień Maminych i moich Imienin, przyszedł od niego dość
ze piękny prezent dla Mamy, ale oprócz adresu na paczce
no, nie do niej nie napisał.

Ale wracając do Mieczka oż donoszę że w kilka dni

[illegible]

jak brata, że on zupełnie w myśli mej nie utkwiał
żebym go zupełnie zapomniała jeżeli pamiętam. teraz, i że,
bym się starała serce moje wrócić ku komu innemu
i być bez niego zupełnie szczęśliwą. Pojmiesz moja naj-
droższa że takiej przysięgi dopełnić nie mogła, powie-
działam mu więc po prostu i nie wdając ^{się} w inne
tłumaczenia, że ja mu tego przegrec nie mogę, i spy-
tałam odchockając z sędzącą prośbą w moim głosie: „Ale
jutro jeszcze nie odjeżdżasz?“ Wiedząc że ja go kocham, wie-
dząc że tu już ^{nie} tylko o jego, ale i o moje szczęście chodzi,
pattanowił jeszcze zostas i raz jeszcze rozmówić ^{się} z Mamą
i z Tatkiem. I tak się stało, on taki dumny, zniżył się
narażutro do prośb nawet przed moim Głosem, a Głos
moj wzruszony jego miłością bezgranic, powiedział mi
nareszcie z dość niechętnym przyzwoleniem Matki mo-
jej „może“. Powiedział że może wrzucić jeżeli będzie
widział że strony Matki jego sędzącą życzenie tego
zwierka, ^{jeżeli} jego Matka sama prosić, to usilnie pro-
sić o reke moją będzie.

To może takie niepewne, takie żadne prawie, a ja mam prze-
cier z niego taką kontenta, że nie przesadziłam raczy-
nając list moją słowy, że taka szczęśliwa jak nie,
gdy jeszcze. — Matka jego nie jeszcze niewie o jego
miłości ku mnie, to ^{jest} wie o tyle, o ile przenikliwe
Matki oko widzieć może, ale niewie tego z ust jego.

nie on zdecydował, że ma być. ^{Wszystko to jest już w przeszłości}
Lusia moja więc postanowiła sam jej to powiedzieć, chcąc
uniknąć potem z jej strony jakich wymówek; a Mieczko
zawsze z mojej narady ma Tatka uprzedzić, i z Matką swoą,
ja, wprawdzie o tem mówię. — Paulinko droga, serce mi drży
ze strachu kiedy myślę o tem; ja kładę, jeśli więc Lusia
w tej rozmowie w czemkolwiek ubliży Rodzicom moim,
to ja wprawdzie zerwać gotowa; sobie pozwolę dokładać dla
jego szczęścia, ale Rodzicom moim, nigdy!

26 go, 1856 go roku,
Przez kilka dni znów pisać nie mogłam; Lusia w coraz
gorszym humorze, coraz więcej przyćmiewa, którejś nawet na
sias wylewa. Ja Mieczka kocham, kocham całą miłością ja,
jej jestem zdolna, kocham miłością poświęcenia, spodziewam
się że mnie znasz w tym względzie droga Siostrko moja, i że
wiesz że moje serce raz trafiwszy na przedmiot godny całej
mojej miłości, już ^{od} od niego nigdy nie odwróci, i kochać będzie
wiecznie, wiecznie! — Rozmowa Lusi z Tatkiem, ma nastąpić
jutro; ja wiem że się to ile skłoni; Paulinko! Siostrko moja
módl się za mną, a bardziej jeszcze, dla mnie módl się za
niego; bo jemu trudno będzie o pociechę, bo rzadko kiedy,
nigdy prawie niewzywa pociechy modlitwy. — Mieczko
wlebrzy niespodzianie przyjechał, Tatka dziś cierpiący
Mama także, wyjechał nagle o kilka dni się spotka.
Bo Mieczko nie jest już nie gotów. — K. Kipraerki
pisać będę do Ciebie. — Matkoniec donieść Ci mu,
że, że tu się dzieje, tak wielkie, tak straszne
intrzygi żeby serce Stasia dozwalać do Ciebie, że
gdy powróci, a zastanie go wierszem, to go
piękną wart będ.

21 go Stycznia. 1857 go.

Drogi, kochany mój Miciu!

Dziękuję Ci serdecznie za Twoje dwa poczciwe listy; były mi one bardzo drogie, mimo to że da wysłatkich a więc nie zupełnie szczerne pisane; ja bym takie chciała otrzymać szczerą na kapitałanie które mi w jednym z Twoich listów zadajesz odpowiedź, „Jak Ci?” Tak jest Miciu, ja bym bardzo chciała wiedzieć co Ty teraz myślisz, co czujesz. Biezesz mi że lubisz pisać do mnie gdy Ci jest miło na sercu i myśli, a ja bym wolata żebyś Ty wtedy ~~nie~~ lubił udawać się do mnie, gdy Ci jest źle; bo gdybyś znajdował serdeczniejsze współczucie, sekret, sek. Tak nad każdym Twoim cierpieniem jak nie u mnie jak nie u siostry. Owierrz mi mój drogi że wtedy gdy Ci z potrzeby jakas' boleść zadam, lub przykroć sprawię, to nie tylko że równie ale może nawet więcej do Ciebie cierpię, chociaż Ty o tem nie wiesz bo ja już mam taki skresliwy czy nieczczliwy sposób kochowania ^{się} że choćbym kogo najbardziej kochała to tego nie umiem okarać. Ale dość już o tem.

Właśnie mój do Ciebie wyprawiłam w dzień Włki, od tego więc dnia rozpoczynam mój niby pamiętnik. — Właśnie, nie godym list do Ciebie koncyta, przykroli mi powiedzieć że przyszedł jakiś kłopot i że Mama mi kłóci z nim się rozmawiać; wskazy do bałajnego

pochoju: zastatał tam, kiedyś już w podobnym wieku
który powitałszy mnie, na moje wezwanie opowie,
Dzielił swoją historię; był to jeden z tych wieka
który teraz pokutują za swoje postępowanie 246
go roku; jest on z Polski, będąc jak powiada niewin
nie pasadrony o przechowywanie u siebie broni, został
emigrował, i jest tutaj, w całym znaczeniu tego
Słowa; był w Anglii, we Francji a wreszcie do przybył
do Krakowa myśląc że mu to pozwoli, zostać; inte,
reszkiego była naturalnie prośba o posilek pieniędzy
ny. Wysłuchałszy go poszedł do Mamę ustawić
się za nim, a on zaś prosić żeby go. Mama zaprosiła
na Wilie; prośba moja przyjęta została i ja z dwiema
nego i uradowanego ojca Michała przedstawiłam
wieczór. Mamie. — Tatko i tego dnia w Torku został
poszliśmy więc wszyscy do niego z opłatkiem, a ja za
Gienię i za siebie także z Tatkiem tamatam. Mama
przetłumając że ona opłatek srocznie mnie uściska,
tu mówiąc: „Życzę ci wszystkiego czego sobie sama życzę,
czyż, ale czego sobie dobrego życzysz? — Porzekała,
tam się usłuchałszy te słowa; bo wszakże to czego
ja sobie najbardziej życzę jest dobre, a więc Mama
niechcący już w pół zezwolita na moje szerszenie. — Pod,
czas gdy ja się rozweselona tym życzeniem i bytnością
księdza Michała już raczyłam być w dobrym

humorze, przypadek Dudkiewicz i Kobaczynski w nos
księdra Michała oświadczył że przypadek, tak jak że,
by tenże w przeciągu 24 ech godzin z Krakowa wy-
jechał; o mój Miciu, że byś był, widział przeżycie i
boleść tego człowieka, to byś był ~~nie~~ serdecznie bolał nad
jego niedolą. Mama, Dudkiewicz i wszyscy w nas będa-
cy serdecznie się nim zajęli, i ułaskiwili że najlepiej zrobi-
łoby się pójść do amnestyi; z początku bledny książę
Michał ani słyszeć o tem nie chciał, ale w końcu wi-
dząc ~~nie~~ że nie ma innego sposobu i że mu zreszt-
ną w tym wieku i sił nie słarczy do tego ciągłego tu-
tułwa, zdecydował się i na drugi dzień wyjechał do
Granicy, gdzie ma o amnestyi pisać. Wierzę mi
że przez cały ciąg wieczery nie mogłam spojrzeć na
blada, twarz k. Michała bez łez w oczach; o to-
ż mi dochoząc szczerze dziękował za to współczucie
i pogostawiał; o daj Boże żeby do pogostawienistwa
złuto się i na tego, który w mnie tę miłość bliźnie-
go położył, i utrwalil. —
Na drugi dzień powróciwszy z kościoła, zastałam list
od Ciebie; list od Ciebie w dzień Świąt, czego innego
mogłam się tam spodziewać jak nie powinszowa-
nia szczerych, pochwalających z Twojego pościwego
serca; ale niestety zawiódłam się, bo... ach
jakże ja skarbowa że jeszcze o tem wspomina-

21
kiedy to już powinno być darowane i przebacone
na wieki; tak, nie tylko że powinno ale nawet już
jest; ja już nie niepamiętam. — Pierwszego dnia
Świąt oprócz Kudrowej nikogo nie było, drugiego ra-
wieńców pojechaliśmy była z Wandą do Karwiskich,
tam zastaliśmy państwa Kołatajów, pana St. Ma-
lewskiego co się to koło Czulinki kreci, i p. M.
Dobrzańskiego ze Strypskiego którego także
naśladuje; oba porażone chłopcy jednakże Pawli-
ca żadnego zdaje się niepoznać, do dziś dnia już
ich obu z Krakowa wypędziła. — W dzień Św.
Szczepana byli ~~u~~ u nas p. Szczepański z córką;
bardzo się była zmęczyła bawiąc ją, bo wiesz że
prawie zupełnie głucha. — 26 go był list do Ma-
dri od Mego. — 27 go byli Korytowski na recepcji u
Clamów gdzie zastali przynajmniej 20 stu oficerów,
Wandzia się tym tak z irytowała że całą noc
spać nie mogła. Na drugi dzień po tej recepcji
~~u~~ był u ^{wieczor} Wodnickich dla Clamów, gdzie już było
trochę oficerów. 29 go było polowanie w Woli
Justoskiej u Kuczkowskiego dla Clama, gdzie
było więcej Niemców niż Polaków. — W sobotę No-
wego Roku państwo Mycielscy, sprawiali Sylwester
Abend dla Clamów; ~~u~~ teraz zaś była Pani Wójnarow-
ska z pannami, Chrzanowski, i Syrygn; Pani Wój-

25
i kabawila do w pol do M tej, bo na nią ktoś w domu
czekał; po ich odjeździe kazano mi śpiewać i śpiewałam
Płok zakończyłam; z uderzeniem M tej zakończyłam
piosnkę, „Aniele stróżu mój”. Chrzanowski i Skutyn
przy szampanie i ciastach, gawędzili u nas aż do 12
w nocy; weselo im było, ale mnie nie; Tatko był dnia
tego bardziej cierpiący niż zwykle, Wanda chora na
gryfko i w łóżku, Ty daleko... i On także, ale Ty przy
najmniej u krewnych którzy Cię kochają,
Co odjeściu tych panów, ja kabrałam się do dłuższych
niż zwykle modłów, czyż nie miałam dziękować za rok
przeżyty, czy nie miałam o co prosić na nowy? O łor
duska moja tak uleciała w hymnach dziękczynienia,
serce tak silnie biło w tonie godym prosita o więcej
takiego szczęścia, Ty tak obficie z łor płynęły godym
się modliła za Tęa mego, i za Was wszystkich „drogich
moich i wreszcie jeszcze za siebie ale to ostatnie mój,
Ty już byty inna od pierwszych, teraz albowiem pro
sita o życie cnotliwe, o życie ~~pracy~~ pracy i posłu
żeni, o życie czynu i miłości, i w tych tak się ka
żałabita nie ani się spostrzegła że to już 4 ta,
aż mnie, dopalona i gasnąca, świeca do pamięci
przywrocita; poszłam spać, a i teraz to samo ko
bie bo wiem, że jestem w takim usposobieniu, że go
towałam gorzej ulecieć daleko, wysoko, a to ~~dale~~

do pisania listu niekoniecznie potrzebne. Dobranoc
mój drogi. — 11 sta wieczór.

23 go Stycznia.

We Wtorek, to jest 20 go, nadeszedł list do Karpińskiego do
liebie; chciało go otworzyć, ale nie wyperswadowała się to mi,
Radnie cudze listy otwierać; ale go, wczoraj nadeszedł dru-
gi, a Mama która jeszcze nie miała żadnej wiadomości od
Włosa zaczęła się na serio niepokoić, a i ja także nieba-
do byłam spokojna na widok tych dwóch listów
tak prędko jeden po drugim nadeszłych, to już tyl-
ko po krótkim wahaniu ^{się} dodałam ten list Marce-
licy go otworzyła. Ale cóż, nicśmy się nie dowiedzia-
ły, bo oprócz dalszego ciągu wypisu jakiegoś starej
jak się nazywa kroniki, ani słowa listu nie było.
Niewiedząc jaki cel i przeznaczenie tego pisma odsy-
łam li te obydwa listy, bo może czekać na nie,
wraz z tym kawałkiem mego listu, którego dalszy
ciąg za kilka dni odbierziesz. — Takto ma się sta-
cie, jednakże, zawsze w Łodzi, Noż... powiada że
kiedy nie jest gorzej to już jest lepiej; Twoje listy
jak uwarzą się z przyjemnością i że tak powie-
z miłością kryta; bardzo kontent jesteś z mieniem pro-
jekt i został u Kazimierza, a i ja da wiele prze-
czyn bardzo z tego kontenta. — Włosa ma się już
dobrze, wczoraj Twój list odebrała; co też to za

plotki ludnie robią, mówić nie się Klara z mężem
seperuje kiedy ich nawet na chwile niemożna se-
perować tak są ciągle nierozstąpieni. Pani Włajna,
rowska odebrała telegraficzną depeszę z wiado-
mością że Matka jej chora, dziś wyjechała; biedna
jeszcze jej do wszystkich zgryzot tej potrzeba była.
Jakiś niedzieli pisał to tego to go pozdrowienie
i powiedział mu że ja zdrowa, spokojna, cierpliwa
i zawsze ta sama. Tego ^{listu} mu nieposyłał, jest on pisa-
ny tylko dla Ciebie i przeczytawszy go mógłby ktoś
z radością zapytać. Proszę Cię nieposyłać, bo ja niechcę
żeby go ktoś czytał.

Wszystko go i oprocz Tatka jesteśmy zdrowi i wszyscy
Cię serdecznie sciskamy i pozdrawiamy. Bądź zdrow
mój drogi. Twoja z całego serca kochająca Cię
Siostra Klara

Kurynkowi Karimierzowi od nas wszystkich ser-
deczne pozdrowienia i ukłony; Marceli do dziś
dostał listu od niego nieodkryty, Twój zaś prze-
wroczył nadzieję. Jeżeli będzie coś ciekawego o
Włajce i Miciu w liście Karpinskiego, to nam
o tem donies.

niebezpieczeństwem, to to mu się postroiłi rwały, to ko-
nie były narowione, to powóz w śniegu zapadł; sto-
wim w śniegach był torapatach, w porządkach
ktoś się i białat. po stucach first-majstra
ale potem przedstawił się łowcy, i nie wyrywał
się już sunie napróżo lecz z pomocą jechali
z nami prosiły żeby się z nim odłączyć
i ratować w potrzebie; tak jechali z nami
aż do Stanisławowa. W Stanisławowie stanęli
my 19 go o 8mej rano i najdłszy śniadanie
turykistny duszy nadstawiamy po nas z Korni-
wa i Poloczysk kormi do Plunacza na noc.
20 go o 6 tej rano wyjechaliśmy z Plunacza,
w kierzwiach czekało nas duchownictwo ruskie
z procesją i bractwami z Mienisk i Glara,
simora, czekali nas także Wstaszewski, Gira,
napolski i Konstanty Komarnicki. W kierz-
wach stworzono jony i zamyślano jechaliśmy
już pomalu wsiadając z każdym swaniciem
i stopostawieniem doznajemy nad
iałem Gła naszego, Młodo rus z kierzwi
miedzią piechotą. O dobrą miłą stam,
tę w Plunimowie zastaliśmy drugą pro-
cesję którą prowadziła duchownictwo z Mien-
skich wsi i najbliższych sąsiadów, oraz

[illegible]

30
W Horniowie podras już księża ostatnie od,
śpiewywali wili. Kieśio xemolat, ulem ju
tego niewidziata bom była zupełnie ruzsta
Mama, której niewiele latnie do tego bra,
kowato. Micia sisko i bez katasu wypro,
wadzili do drugiego potioja, gdzie najprzód
gdy go się dotrzewili stręliat zupełnie,
u potem dostat jakiegoś sparumatycznego
pluczu, którym go tak orzekwit i że tak
wzmocnit że się pu nim uczut dorów na,
pełnie i wrac z nami i całym taborem
sąsiadów do Rakowca przyjechał.

At go o W tej rano ^{pojecha} zwłochi przeniesione ro,
staly do kapiing i tam po nabożństwie
tacińskiem i ruskiem i mówie programo,
wij także pioletkiej do rożniny i przyjez
ciot, a ruskiej do chłopów, złożone kosla,
ty do grotni gdzie już liży żona i syn dro,
giego Gja naszego. — Gwym się już po raz
ostatni regnata z Gjem mym drogim, to
i jam zapomniata że mam Matke i Bra
ta których boleść moja przerazi, że mam
Jagosa, któren mi obiecał choć w cześci,
młotić Gja nagrodzić, i dodałam się boleści
bez upamiętania bo mnie od tramny Gjo

+ odesłać niemogli; ale na widok rozpacz
Matki mojej którą raczej wynieśli już
wyprawili w pot omdloną, z kupiły,
Boj mi znów siły przywrócił i matka dusz
moja znów była słodka, najęta którą
prawie na rękach ^{moich} przebyła drogę z Kór-
niowa do Rakowa, bo się o swoich siłach
na sankach utrzymać niemogła. Przyjecha-
wszy do Korniowa po dwugodzinnym spoczynku
lepiej jej się zrobiło i poszła do salonu
~~z~~ powieszonymi rebranym tam sąsiadom
za pomocą ich i przyjaciół dla Ery. — Zgo
była taka zawierucha że się ~~nikt~~ ^{nikt} ~~nie~~
niemógł z czego ja bardzo byłam kontenta
bo Mama widocznie między swemi krewni-
kami i przyjaciółmi kapominała o
siednie i rozgadawała się po trochu. Dziś
się wszyscy po obiedzie rozjechali, a i my już
tro do Łódzkiej ruszamy.

„^{pożegnaj} listka ych
Zabawcy. tak sumienny rachunek z naszych
świeższych czynności, list mój, mawia nako-
nyć nasze dot. smutne wiadomości; „Mnie to
wzrostaj niezdrow; wzrostaj go żeby i guście bóla to
i dot. przytłaczyl się do tego ból głowy i trochę

gorzeńki; wesołoko ju myśle że bół znowu i yasta
z nikąd nie pochodzi jak tylko z narzędnia; bo
nikt nim wyobrażenia jakoby był wicher i woda
pogrzeba wia; a bół głowy bardzo naturalny
po takim wzmęceniu; niech się więc Miania
o nas nie turkuje, Bóg dobry uchroni nas do on
wego nieszczęścia i choroby. -- Doniesi nam
nitychmiast drogę Pantinko gdzie myślicie
Święta przejechać, mówię myślicie, bo my
zapewne z powodu nitych drog i braku czasu
na Święta, do domu nie pojedziemy, Ty więc tym
sposobem Święta z Dziwnia przejeżdżasz. Dla tego
się pytam gdzie Święta przejechać bo Ma-
cia chce mi w tych stronach na nich zsta-
niemy, więc się ich zawsze uderzył obiadnicy
z Dziubasiem spisać. Doniesi mi jak najszybciej
drogę Pantinko czy Dziwnie i Ty do domu prze-
jechać, Doniesi o wystąpieniu co mnie interesuje
sawne more, kiedyście przyjechali do Kijowa
czyście się Jego we Lwowie nie dowiedzieli, ja-
kie były wzięte ułoci? Adresuj listy do
Łódzysk. i teraz będzie zdrowi wszyscy dro-
gą moi; kocham i Dziwnie i do czasu odemnie
i Mamę sciskam, Dziubasiowi kuszamy srebro
re porozgowienia. Mnie Dziubasię jeszcze nie ścisnął
i ta chere cośmy porozmawiali. Wasza Halka

Coloczyska. 1go Xwiestnia 1857 roku.

Miało całego porzucenia dla starszeństwa
skanowanej panny Pauliny, muszę się dzisiaj odwa-
żyć na błąd. Czy się to godzi tak długo niepisać.
już dziś dwa tygodnie jakśmę się rozjechał,
i dotąd ani słowa! Mama płacze i ciągle powtarza:
„Co się to znaczy że niema listu z Filipczki.
może Włódkia chora? ona taka była mierna we
Lwowie; ja minę, nadrabiam i uspakajam Mamę,
ale mi także niewesoło bez wiadomości od Was.
Doprawdy że jesteście bez hłoni; już się Dziubie,
siom nie dawie chociażby i oni mogli wiedzieć
co to jest teshnić za wiadomością od ukochanych
przez nas osób; ale Ty! Ty to już doświadczona,
Tas' i pojmujesz co to jest teshnić za Wandzie,
co to jest niepokoić się o nią, to doprawdy
dziwie się że niepiszesz, i zupełnie niepojmuję co
ci przeszkodzić mogło. — Przebac mi droga Pau-
linko, ale ja już sama niewiem co robię; smutna
jestem, niespokojna o Was i o Mego, bo i On nie-
pisze; ała jestem nareszcie i niemając się na kim
czemścić bo Miesio wczoraj rano odjechał, muszę
się na Tobie podwojnie jakbyś Ty winna była temu,
że On niepisze, jakbyś winna była temu że ja

niemając już życia łgę, jeszcze bardziej do tego
któremu mi go choć w małej ^{części} obierają. zastąpić, i
kocham go może bardziej niż należy. Oh nie, nie,
takiego człowieka jak On, zawsze kochać nie
można, takiej miłości Bóg niepośle, takiej miłości,
i ojciec mój drogi kiedyś z góry pobłogosławi, ta
kiej miłości ani czas, ani ludźmi potrzeć niekiedy;
Taję. — Ale co ja też plotę, ... widzę już jak Ty
powąrniesz się uśmiechasz, a może nawet też kłó.
Styżony na Twoich rzesach, bo mnie pojmujesz,
bo mnie rozumiesz, bo mnie także, należysz do
ludzi, których świat nie lubi, nie rozumie, ale
co Dziubusia do się napięknęła ze mną śmiejąc,
le nie... ja kłówdę robię mojej Dziubusi, ona
się także nie śmieje, ale się tylko uśmiecha;
bo i ona kiedyś miała lat 17 a wtedy choć
w mniejszej porcji jak my, ale także strasza
była. — O toż ja sobie niepostrzeżenie gwarzyć
kaczętom, jakby to nie było na papierze ale
gdzieś na Księż, lub na Groduński ulicy,
a tu trzeba napisać przedko wszystko o nas
i o Mieciu; bo niedługo Dziubusia na pocztę
wyprawa. — O toż najprzód powieścić mu,
że że Miecio zdrowie zupełnie, i wkrótce rano
wyjechał do Tyndorówki bo ma interes do Alcy,

xandra a i tamte pojednie do Lwowa, skąd to
 legrować do Was będzie rapytując, gdzie Świę-
 ta przepędzicie, jeżeli w Trydorowce to on wró-
 ci tamże, jeżeli w Kipiaczce to przyjedzie
 do Kipiaczki. Jużym się bardzo cieszyła gdy-
 byście mogli przyjechać do Alexandrowa bo
 i my się tamże na święta wybieramy, jeżeli
 drogi będą do przebycia. Wtęgo ta i siednimy
 bo się przez błota nigdzie ruszyć niemożna; od
 3ch dni śliczna pogoda, zdaje się więc że nie,
 długo podeschnie i my wzbiorą, puścimy się
 drogę. — Mama ma się niekiedy, choć bardzo mi-
 ędną, woli płakać ale i wiele się modli przez
 co spokojniejsza. — O sobie i nie mówię, Bóg dobry
 i niechciałby Mamy zasmucać moją chorobą,
 wdowa jestem, i o ile być może, spokojna, choć
 mi smutno, tęskno, choć często gdy nikt niewi-
 dzi Try mam wochach, i boleść na twarzy.
 Mnie o ile uważałam udaje spokój, ale go nie
 kręje; on raz tylko zdarzył się ze swoim bo-
 lem przedemną, a to było tego samego wiecz-
 ra kiedyś list do Was wyprawiła, ale ta bo-
 leść jego była tak straszna że jej nigdy nie-
 pomnę; o biedny on biedny. — jakże ja cierpię
 jego cierpieniem! —

it teraz zegniam Was znów na dni kilka, i ra-
klinam raz jeszcze, piszcie przeko, piszcie.
Lisze i drogą moją Dziunię ściskam serdecznie,
Dziubusia ściskam także, ale tylko za rączki
p. Studenickiego przedruwiam. — Bądźcie zdro-
wi drodzy moi, Wasza siostrzyca

Helena Dz

W tej chwili odebrałam list Twój, drogi mój
Pawlusiu, widzę, jak niestuszną mija bura, i
przepraszam Cię za nią; daję Ci Boga zdrowi
jesteście, chociaż mój Pawlus trochę bolam-
ci. Na wszystkieapytania Twoje już wyżej od-
powiedziałam, nieporostaje mi więc tylko jak
rozmówić się z Tobą o tym co powiadasz w przy-
stym czasie że mnie zmartwi, a niewiesz o tem
że ja wiem o tym i że mnie to już dawno
martwi, i martwiło. — Oh! mylisz się bardzo jeżeli,
li ^{myślisz} że ja pochwalam Jego postępowanie względem
Matki, którą mimo wszystkiego i tego które
mi wyrażała Kocham i szanuję, bo jest sio-
strą mego drogiego Ojca, bo jest Jego Matką;
mylisz się bardzo jeżeli myślisz że mu tego
już nieraz nie mówiła, że o to już nie-
raz ustnie i przez Micię nieprosiła żeby był

Dla niej względniejszym; żeby jednym słowem był dla
 niej synem; ale On jest moim niestuchem, i prawi
 że to jest jedyny sposób dojścia do celu. I ja
 jeżeli to prawi, to smutna to będzie jej miłość
 ku mnie przymuszona, bo jakżeż ona może
 kochać te, która jej wygrywa najwyżej dobro
 jej na ziemi, miłość syna jedynaka. Wierzę mi
 Gaudinco że ja bym ~~nie opuszczał~~ ^{nie opuszczał} żeby On mnie dla
 słabki opuszczał. Bo wtedy by dokonał świętej
 względem niej powinności, a w moich oczach
 urosłby jasek, ale nie Matko dla mnie opuszcza
ona to mu mam za złe, to zmniejsza mój wzglę
dem Jego szacunek, chociaż miłości nie
zmniejsza. — Dawniej z niechęcią myślałam o ni-
 ej wyjście do Proci, ale teraz myślę o niej
 z bojaźnią, bo nie wiem jak będę smutna po-
 trąca się na te, która przezemnie tyle cierpi-
 ła. Go zastanę w Lwowie to będę z nim
 o tym raz jeszcze mówić; dawniej już nie raz
 mówiłam z kim o tym ale nieśmiało i za-
 pierwszym Jego słowem ustępowałam, bo wiem
 że On trochę rozumiął i nie lubi żeby się
 wtrącać w Jego sprawy, ale teraz wszelką bo-
 jaźń odłożę na bok, wezwę Boga w pomoc i roz-
 mówię się z nim szczerze, zakłnę Go na wszystko.

Święte i miłe żeby zmienił swe postępo-
wanie względem Matki, bo inaczej ja się
zrzeknę jego miłości, bo ta miłość nie być mu
si, kiedy idzie do złego prowadzi. — Żegnaj
Was raz jeszcze.

Helena Dz

Jeżeli nie przyjedziecie na Święta do Ty-
borowa to piszcie tu do nas. My poje-
dzie rano z pewnością z ład wyjeżdżamy.

W tej chwili odebrałam Twoją despe-
racha karteczkę, z której się dowiaduję
że listu mego nie odebrałaś; niepotrze-
bowatus' mnie nawet naklinać na naj-
droższych moich, bo dość mi tego że mój
Cawłus' niespokojny, ażeby wszystko poru-
nić i w ten moment pisać. Wzruszyliśmy
dość zdłowi, mówię dość, bo ja od jakiegoś
czasu cierpię na ból w boku i jak powie-
dają serca, w przytęm arcy-ciele wyglądam
i jestem w nadet-wesołym humorze, m-
Przyczyną tego jest jak się domyślisz
niespokojność o zakończenie sprawy stae-
cia naszego, dotąd nic z pewnością niewie-
działem ale mnie siggle że i nieporozumienie do-
chodzić wieści, jak ci to obszerniej pisać.
Tam w pierwszym moim liście; prze-
caucie ras mówi mi że sukcesie moje a
co gorsza Jego przepadnie, i to mnie tak
dęczy, tak niepokoi że mimo wszelkich

usiłowani niemożę myśli ~~mojej~~ ani na
chwilę od tego dręczącego mnie zwodzić
przedmiotu, i chociaż najbardziej jestem
zajęta tą myślą tak zawsze i wszędzie mi
towarzyszy. O módl się za mnie Pawlusiu ja
i za tego tatine, ażeby Nam Bóg
dał, siłę, zgodzenia się we wszystkim
z Świętą Wola Jego. — Moja biedna, ko-
chana Matka martwi się mną, widocznie
bo chociaż ^{ty} smutek ukryć przed nią,
potrafię to przeciwieństwo bladości i fioletowego
cierpienia ukryć niepróbowano, a gdy wi-
dząc że Ona cierpi mem cierpieniem, to
jeżeli większy ciężar na serce spada,
bo Ty wiesz żebyś jej chciała każde
cierpienie lekkiem uczynić, ale nie
dawać do jej już i tak ciężkiego smutku.
— Miesiąc miał 10 go b. m. Wandzie od-
wieść do ~~W~~ piątku, a 16 go tu przy-
jeżdża, a 17 go jedziemy wszystkim do
jedziemy do Łęstochowy gdzie chcemy
przepędzić ten tak smutny dla

nas teraz dzień 10-go Sierpnia.
W ostatnim liście moim zadowolony
był listek p. Lucyny w którym
ci pismo ażeby jeżeli państwo S. chcą
ja mieć u siebie raczyli przejeżdżając
przez Kraków zgłosić się do niej, i bli-
żej z nią porozumieć.
Kłopot mi i kłopotów moja jak się
ma ciocia, i czy przedko do Krakowa
wstąpić, bo mnie bardzo nawoła a szczególnie
główniej w sercu moim udręczeni
teżko za Pawłusiem. - O Sierpysie
nie a nie wiem. Musisz zapewne
wiedzieć że Stas' Walowski żeni się
z pewnością z panną Anielą. Musiał
była ta ostatnia z nim u Pani Wój-
narowskiej przedstawiając go, jako
swego narzeczonego. Przedko się ci pań-
stwo pocieszyli po swoich ognistych
miłościach. Przyznam się że chociaż
i tak, jednakże lepszą miałam opinię
o panu Stasiu, ale teraz się przekonuje
że Ciebie zawsze trzeba.

44
Żegnajmy Cię moja najdroższa bo
już czas chce, żeby odszedł ten
list konczy. Jak i napisać chwilę cza-
su, że a mam go jeszcze mniej niż
dawniej bo się uczę włojskiego języka
i harmonii to napiszę do Ciebie
dłużej, ale daj mi być ^{to} ~~zawsze~~ sa-
me szaleństwo i jesienną jesienną
będę pisać serce, bo ja do ciebie
gowinnego teraz pisać ~~nie~~ ^{nie}
zdolna. — Wierzę na miły byłam
i modliłam się jak za duszę Rodziców
Siostry mojej. — Cioci i Wujowi od
Karmy przywzrostu, odemnie uca-
łowania i czułości, całej ~~świąt~~ ^{całej} familii
Komulacjów, od nas uściskania
paniom, a panom ukłony. —
Twoja całym sercem kochająca Cię
Siostrzyca

Kalska Dz

12 ty Sierpnia, 1837,

Tarnobrz. 17 go Listopada. 1857.

Mój najdroższy Paulusiu, moja kochana
 Siostrzyczko! — W pamiętach podziw, namiętność
 Dembicy wiesz już zapewne o p. Kozłobrodzkiej
 której swoim wyjątkiem wystąpiła w mi-
 arnia, ale uwarunek się przypatrywała i wy-
 kazała się bawiła; ale bo też i zabawne było
 zjawienie się w Stokach p. St. Kija a w
 Tarnobrz. p. Morskiego, zabawne ich gościnne
 spojrzenia które się zupełnie tak o mnie
 odhijały jak grzech o siarę, bo ja wtedy
 myślałam o moim Szkole, myślałam że ka-
 że obrocenie kół odlatam mnie coraz
 bardziej i tego i była mi smutno, bar-
 dzo smutno. — He jestem się coś dala to
 w Dembicy czego p. Kozłobrodzka — niewiedzia-
 ła; a co jednakże mimo tego że stała się
 może być zabawne, mnie niebardzo zabawne
 To. — Podróżą gdzieś zabiedwie z Helenką R.
 siedziały otoczone. W. Kozłobrodzka kima. Nie
 kłama i Morskim, przyszedł fr. Stanisław
 R. i daje mi jakieś wiadomości. Nam

26
Tu piosenkę do której chciałbym iść byś Pani
dorobiła muzykę, ~~to~~ ja mu na to: "Już nie
je mi się mówiłam Panu, że ja do niczego
muzyki dorobić nie umiem". To Pani już
li raczej będzie ją mogła spisać, po prostu
muzyki, słyszanej, ranej, a nawet już przez
Panią kiedyś spiewanej, i gwałtem tę swoją
piosenkę w obecności wszystkich do ręki
mi weźmiesz. Wzięłam, to śmiesznie by to
niewzięła, ale domysliłam się jakiegoś głu-
wa. Też wiem, jak się na drodze piersi
konalam są utwora p. St. K. i brzmia
jak następuję:

Już co kielbki, marnam sąsiedniej roli,
Do śmierci Gwa - od tej strasznej chwili,
Lierpię w mierzwinie, chociaż serce boli
I bezustannie do pociechy kwili.

W młodzieńczym wieku - poznatem istotę
Którą kochałem - do której kochany
Tyś ślubowałem w ~~zajęci~~ miłości, cnoty,
I dla mnie ~~zamiast~~ los nieubłagany.
Płakałem bardzo, płakałem dni wiele,
Gorzkich Ter w ciszy wylałem strumienie,

* Tu nie powinnam kochać i pisać, ale powinnam mieć się niekochać, więc pisać śledy.

* Wzrostę, zawsze szukałem w kościele.
Wzrostę, ubłagać Boga - przeknawanie.
Wzrostę się kruszcom, kamieniem się słatem,
Wzrostę byłem duchem, okłoniłem niebytem
Wzrostę niemiatem - zyciem niemiatem,
Wzrostę przestatem - walczyłem z przeknawaniem
Wzrostę sługom patrzył, okłoniłem duszy okiem
Wzrostę kraj cały przysięgałem, w łosie słyskawicy,
Wzrostę buzę, porwany - lawiny potokiem,
Wzrostę koczuję niepragnął - nie kochał dziewicy.
Wzrostę przeszłość zniszczył - bo czas góry ściska,
Wzrostę zaś wspomnienie, że dawno poraźla,
Wzrostę po raz wtóry - los się ze spietam
Wzrostę tę kartę która się oparta - *

Wzrostę patrzam, na kurtynę białą,
Wzrostę z ustek koralowych słysząc piękne zdania
Wzrostę, że mnie więcej nie zajmie dziewczyna,
Wzrostę me ramiona, niezdolne kochania.
Wzrostę Tobie za dni kilka ora wrót odzigo,
Wzrostę mi dała Twoja dusza, nowa życie wolała!
Wzrostę sobie to wszystko, co mojemu nie było
Wzrostę nie jest zdolną - ah! mi kochata.

14
Jaka będzie odpowiedź — to moje dumanie —
Ostatniego wieczora, zamieszony rankiem
To czegoś lubie miałem przekonanie
Że już napróżno wypróska — „Będź śmierci”
Hochan kien

„To i co? Ty poto mój Paulusiu? Amierz
się widzę bardzo siedzenie, ale mnie to
wcale nie smieszy tylko gniewa i martwi.
Kajpróż gniewa mnie dlatego, że już wi-
dę że tym razem nie z siostrą, tak jak
przedy ale z samym jegomością, będę
mnie rozprawy, co mi się wcale niepodob-
a, to ta rozprawa przykro dla mnie będzie.
Paulusiu; martwi mnie, to wiem że ślas
jak to wyrysy i jego utrzymają, stał
się przez skłonność ku mnie innym
człowiekiem; wziął się do gospodarstwa;
dla siostry i brata dobro i miłując,
matkę sranuje, porbił się wszystkich
spleenów i brzków, jednym słowem stał
się chociaż nie Sokratem bo tym nigdy
nie będzie, ale podobnym człowiekiem.

[illegible]

II. Straciwszy nadzieję postępienia mnie-
go toż znowu zaczął przeciwnie, gotów
znowu stać się dla wszystkich wdomu
mierosnym despotą, gotów znowu wyjść
na Dudka. To maie więc martwi, że jakby
była wgląda żeby (on) starszy był ci,
choć siedział, a tymczasem przyzwyczai-
jał się do potężnego i pracowitego życia
i zupełnie zapominał być dudkiem i
nie mógł już zejść na klasie z którego się
cesarscy smiali. Ale darmo, tak się bawi
pracowało, będe się więc tylko starała
nieby stanowiska moja z nim rozmowa
zakończyła na nim w karcenie i urażeniu
choćby na lat kilka, chociażby to
tak wrócić jak sobie myślę i jak ci mówię,
ale gdy przyjdzie do rzeczy i to pewno
języka w głębie kamienne, i nie a przy-
najmniej niedużo powiem. —
Przyjechaliśmy do Lwowa zastaliśmy już tamże
i wieciami które nas czekał z powrotem, ote-
pra, konnie i jeszcze osobną bryczką po i sta-
czy. W Lwowie bawiliśmy dzień jeden

i opłóć. Mama u cioci Janisowskiej a wszę-
 do sioje u Sybelskich nigdzieśmy nie
 byli, u cioci Pawlikowskiej także nie,
 bo i Mianio akurat nie było nie być.

Był u nas w Ławie Józef, który
 nieprawy witawczy się ~~z~~ z Mamą spoj-
 rzał na mnie i zawoławszy a raczej
 zakrzycawszy: "Hic to siozna kuryneca",
 ka, doli bog, siozna kuryneca ka! wziął
 mnie na obiedwie ręce, poprowadził ku
 oknu, i zaczął mi się od stóp do głowy
 przypatrywać tak, że ja niewiedząc tam-
 co z siebie z sobą tak mnie to przypatry-
 wanie wstydziło. Mianio właśnie, ale forma
 wiążąc z Mamą ciągle na patrosz i
 powtarzał: siozna kuryneca ka, aże to
 jaka siozna! Chorzył się nazywać stryjem
 i w ręce całować, ale gdy ja tego
oczywiście nie uczyniła, dlatego że już
 żonaty i prawem stryjostwa, dwa razy
 w cięto mnie pocałował, powtarzając sio-
 zna kuryneca ka! Tem z tą bytam po tych
 cięciwach, to już wiesz spodziewam się poca-

Towar mnie w to miejsce gdzie ja sie na
 wet niecierpi nieprawie co Towar daje. Ha
 tego ze ~~.....~~ to doprawdy niezłakralny
 szkaradny Juliusz!! jescze go teraz
 mniej lubię niz dawniej; ja sie objędę bez
 jego pochwał, ja niechcę żeby on mnie
 chwalił. — Gdyśmy schodzili ze wschodni
 Hoffmana, mając wyjeżdżać ze Lwowa,
 przytulił nas, nikt Lusia. Wolskiego
 Alubienca, Kochanka ze tak rzekę
 mego Kłosa, kłonił tam wszystkim wy
 smiał żeby się przypatrzeć Kochance swo
 go przyjaciela. Z sta byłem ze tego
 dnia brzydka byłem niż zwykłe, z powo
 du kaszlu, kataru i zmęczenia. He
 wariatki on nie szukał piękności w mnie
 on się nie tak na mnie patrzył jak inni
 on tylko ze spojrzenia jego można było
 wywnioskować, że on w wyrazie twarzą moją
 szukał rekwizitu szczęścia swego przyjaci
 ciela, że szukał tej samej myśli na mem
 ciele, tej samej miłości w oczach, która
 rozgrywała mego Schata; a to wszystko

157

Bo stęplamy w Tyndarowie. gdzieś my
znów zostali. K. Wodni — W Tyndarowie
wzrósł zdrowi, Anna wyładniała, Maudie
wzrósł i już raczyła mówić, Jozia bułko
mieszka; Mijostwo zdrowi, Alex — poca.
Tych dniach z K. — poluje, obiad bywa
zwykły o 7mej wieczor. Wzrósł się tu o
tobie, dopytują i mile wspominają, tylko
Loris niewiem czy pamięta, bo go tu
nie ma, niewątpliwie jednak że wierny do grobu

Kornów 25 go listopada. 1857² roku.

Woj. Józefi Paulusia, moja Ty siostro moja, sio-
lico... Znalazłszy chwilę wolnego czasu, a
sprawiedliwiej mówiąc przynajmniej ten list,
w którym od kilku dni razię się
siedzę, to mam mnóstwo listów do pisania
i okrutnie mi się niechęć, albowiem wole
... Niechciałbym domawiać, czytać i...
... zwiadać okolice Kornowa, która...
... przesłane, zabieram się do skonczenia listu
meo do Ciebie, który wracając do Tyndorówki
która, zdaje mi się ostatni mój list nakon-
... czytam, muszę Ci jakiegoś co powiedzieć o...
... mianach i... - Tenże pisał przy-
jadem swoim do Tyndorówki, napisał ~~ten~~
~~list~~ do stryja i Alexandra list tak...
... połycający, sadzący, i tak wyrażny, że...
... pot kropki brach... a byłoby
to już formalnem...
... jechawszy do Tyndorówki zastaliśmy go tam...
... był bardzo grzeczny, w dobrym humorze, a
... no herbacie... Józef przy jakimś

osobnym stoliku przestało gościć i nią, roz-
mawiać, a rozmowa ta była tego rodzaju że
Jonia po niej jak listki orzechów, i była je-
necz błędą niż zwykłą; z czegoś jej roz-
mowy powiem ci w Krakowie. Tego ^{wieczora}
ta p. W. był takim że się zdawało że
nawet już koniecznie oświadczyć się musi;
ale niestety dla Joni która bardzo nim
zajęta, zupełnie inaczej się stało; cały dzień
połował a wieczór cały wieczór w karty grał
z Aleksandrem i z będcym tamże Trofilem
Pietruskim; uni raz się do Joni nie przybli-
żył, ani słowa nie przemówił, a odchodząc na-
wet jej się na dobranoc nie ukłonił.

Bo on sobie myślił tego ja niepojmuję, to tyl-
ko wiem że jeśli chce mieć Jonię za ko-
nę, to niech się spieszy; bo Aleksander ha-
dy zśladzić i niezbędnie o tego znoś tych
jego pańskich spleśniów, tuda chwila wy-
buchnie i wszystko zerwie. Będziemy wra-
cać przez Rydowkę, ciekawam co się
tam przez czas naszej niebytności stało.
Tutaj w Korniowie stanęliśmy. W go wieczór
zastaliśmy dom na nasze przybycie oświetlony

ny i wygnany, a gospodarz którego na,
przed pojechał czekał nas już w herb.
batą. Domu, a ci jak go sobie Mierzyś uwa,
dziś, niebode, li opisywać; bo woleć ustniej do,
któdniej opowiedzieć, powiem tylko tyle że
niepornałam Korniowa taki Tadeusz. Jednej
tu tylko rzeczy brakuje, żony i gospodyni
a ta niewiem czy kiedy będzie, bo Mier-
cio coraz bardziej teschni i boleje nad stras-
ką Julci; wreszcie czuje że ktośkolwiek
by ona była; byłaby tylko prosiwa i
taka jak to my wiemy, to by była naj-
szczęśliwszą z kobiet; tak Miercio uszytych
kuch o łączających go uszczęśliwiać umie.
Bgo odbyło się, w haptaj nabożeństwo na na,
szego drogiego Zmarłego, a na pomocą przyby-
łych ~~na ten dzień~~ Krasnopolskich i Wła-
szewskiej. Mamo ten dzień dość spokojnie
przeżyła. O mój Paulusiu jakże to strasz-
ny dzień, dzień Tmienia. Głowa w kilka
miesięcy po Jego śmierci; jakżeż mnie
serce w tym dniu bolało mimo tego że
dla Mamy, dusimiechu się przymuszał. Tam
chociaż trzy do czterech gwałtem się cisnęły.

„Ale naćwijać ja ci to pisanie, kandy. Ty kwiśde
moje uczucie, każdą boląc i radząc ~~stanie~~
tak przeczuci i zrozumieć umiesz, jak rad,
na te znanych mi dotąd kobiet zrozumieć
nieumiała. — Wanda mimo pogody i do-
brej drogi nieprzejechała, a Mama nie,
wiedzącaby to znaczyć to i niespokojna
a kija 21go rozstałnemi kołami do Kiej
pojechała, i wyjechałszy o 6 tej rano z Piot-
rowa, 16^{1/2} mil przebiegła, i o 10^{1/2} tej wie-
czór w Kipiaczce stała. Ja zostałam
tu z Miciem, bo kachalatrą, kachalatrą,
na, i z bolącym bokiem bota mnie się,
Mama naradzać na tak męcząca podróż;
ja zaś mimo szczerej chęci widzenia Wandy
dni takie się bardzo nie napięta. Tam bo
nieprzeznaczając się do tego nikomu, po nowym
rozmowie z Mamą, nieczułami się na si-
lę, Tach odprawienia tej podróży, cierpiąc
wielokrotnie niż zwykle. Bo, jak to panowie
doktorzy mówią, w sercu. — Pradzi i uciekły
swoją musiała li już Wanda opisać, resztę
najlepiej. Mama li dopowie. Jak mnie przy-
szło, Wandy niewidniała tego li nawet
opisać nie chciałam, ale to najczęściej się zdarza

że niemożne tak być jakbyśmy chcieli. Nie
mi dobrze było z Miciem. Przez 3 dni nie
był z Mamą, ~~tego samego dnia~~ ^{tem samym} ~~nie było~~ ^{nie było}
~~partyną~~, dogadali mi jak mógł, wzięt ~~po~~
spacer do Gacki, która jest przesłanną
dostarczać nowości literackich, których ma
mnóstwo. Zł go byliśmy oboje u Ostasiewa,
której która mieszka tylko o ~~o~~ mili od
Korniowa. Jego niema, pojechał do Młoci,
mistrzów. Zł widzieć się z Polem a z tamtę
miał wstąpić z Młociniem, Polem i Banow.
zauważym pojechać do Wandzi. Zł go pojecha-
liśmy nas do Polocysk na noc, dokąd i
Mama tego dnia przybyć miała, ale nie
przyjechała ani narażutor bo ~~zmarła~~
~~zmarła~~ do Strzysa Tytusa która
tym razem był bardzo porhający i
gwałtem ją na obiad zatrzymał, i dla
tego się, Mama spóźniła i w drodze
nocować musiała. — Mnie chce
Mamie miłą zrobić niespodziankę, pora-
pramark w czasie jej niebytności, wysyłać
Maminych dawnych przyjaciół i bliz-
szych sąsiadów na 20 ty na obiad.

25 go wróciliśmy wszyscy troje do domu
a 26 go nastąpiła „graniczyna” która
tego ja byłam mianowana gospodynią.
Byli na tym obiedzie: Raciborscy, Napa-
łkowicze, Emerykowie Romanowscy co to ona
z domu Lipowska, p. Romanowski ojciec
z panią Skwarczyńską, córką swoją, p.
Roman Turyna, ojciec tego co u nas bywa
w Krakowie, pani Witaszewska z siostrą i
sióstrzenicą, pani Władysława z bratem
swoim p. Liński, p. Adolf Romanowski
z p. Podolą rosyjskiego przybytu, z Kon-
stanty Romanowski i z młodzieżą Krasno-
polską, razem 15 osób. Mimo tego nie
było w tym gronie kilka osób które tak
mnie lubię i szanuję, czułam się zmęczoną
na i to całonocne gospodarstwo opła-
całam szalonym bólem głowy. — Jutro
to jest 27 go zupełnie niespodziewa-
nie przyjechali pan Stanisław Chojewski
i pan Edwin Hohendorf. Widac
że w tych stronach niewidują pięknych
młodzieńców kiedy Edwina na pięknego
opisać mogli; jest to ładny chłopiec i nie
więcej, i po tem sądząc myślę że Anna ro-
baczewska Tarnowska lub Romana Sanguszkę

a nawet Cześniatowskiego przypadałoby ożenić.
 Jest to powtarzanie raz jeszcze Tadeusza chłopiaka
 ale nie piękny merytoryczny, ja która już
 więcej ludzi niż Munię na świecie widziałam
 nie przypiszę mu nawet tej nadzwyczajnej
 zgrabności którą mu ona przypisuje. Choć
 się on podobać Muni i pięknym i szlachetnym
 chętnym zdani które z ust jego płyną,
 a których wczoraj mnóstwo powieści
 widocznym w chęci podobania mi się, bo
 wie że my się z Munią kochamy. Jedną
 nakreśli i te piękne zdania niemają w ustach
 jego cechy prawdziwości, bo je wymawia bez
 rumienia krapki na licach, bo oczy jego
 zachowują ten sam spokojny wyraz, bo te
 piękne słowa wymawia cichym głosem, wol-
 no i udgwanio, jakoby się namyslał nad
 niemi. Inaczej mój Ptas-gdy powie co piękne
 go to lica jego pokrasniają radosznie, to oczy
 zagradają jakimś nadziemskim blaskiem, i w
 stanie w takich chwilach chociaż On ni by
 przydki, to jest stokrój piękniejszym o
 pięknego p. Edwina, stokrój piękniejszym

od najśliczniejszego salonowca. Gdy On po-
wie coś wlaśnie to wierzyć Mu trze-
ba, bo się radar daje widzieć że On po-
te słowa aż w głąb serca sięga, że je
czuje, że je całym stwierdzić gotów, a p.
Edwinowi choćbym chciała to naprawdę
wierzyć nie mogę, taką ma cechę wymu-
szonej wszytko co on mówi. Może
to być bardzo poczynny, ~~nie~~ rozsądny,
a nawet wykrętałcony chłapiec, ale
naprawdę nie Sokół, a dla Muni trzeba
Sokola bo ona Sokolica. —

Pojutrze to jest 30^{ty} x stęgi wyjeżdżamy, 1^{go}
stajemy w Prydoławce, 3 go na noc do Lwo-
wa, przez 4^{ty} we Lwowie, a 6 go stajemy
w Krakowie a raczej w Ludwinowie, gdzie
zapewne jeszcze przez Świętą zapawimy a
dopiero przed samym nowym Rokiem do Her-
na pojedziemy. ~~Całkowicie~~ niepokorny bo nie
napisał i nieprzyślat tego co obiecał;
ja niezapomniałam o liście familijnym, ale
Wandzi niebyło, a w Prydoławce tacy byli
pokwaszeni, że niemożna było o tem myśleć

68.
Świadek Sierpysie nasz przyjadł, żeby
się naprzód cieszył.

Korniów 28 go Listopada 1857.

1

Radziśów. 15 go Sierpnia. 1858.
Miedziela.

Przed kilkoma dniami list Twój odebra-
łam, i sadabym ci już była tego same-
go dnia, tej samej odpisała godzinę; ale
niestety nie mogłam, bo Mama odjeżdżając
na cały tydzień do Ludwinowa zostawiła
na mej głowie cały ciężar kobiecego gospo-
darstwa; będąc zatem gospodynią, i kucha-
nicą w domu w którym, wszędzie biśka, my-
ją, malują, stukają itd, a otar nauczy-
cielką dwójgo dzieci kucharką i guwernant-
ką Honorci, ani chwilki nie mogłam do na-
pisania do Ciebie, moja Ty najdroższa
nierodzona Siostrzyczko. — Wzrost odebraniem
Twego listu wcale nie w lenistwa, ale
ze szczerego postanowienia mileżałam.
Wzrostaj Mama powróciła, a ja korzystając
z Miedzieli i przerwę wszystkich fabryk w do-
mu i nadzwyczajnych gospodarskich zają-
mien zasiadam do pisemnej gawędki z
Tobą, a raczej spiewię, powitac Cię w tem
nowo dla Ciebie rozpoczętem życiu, które
ja pierwsza przeżyłam, i przeżyłam tak,

jak siostra, szczęście siostry zgodzić
i przebaczyć sobie. — Pytasz mnie
czy, ja się na Ciebie niegniewam?
Zacóż bym się gniewać miała? Łzyś Ty
winna temu, że sama będąc doskonale piękną
ukochołaś w naszej rodzinie najsiłniej to,
co najbardziej piękne i szalone; o nie! ja
nie tylko że się teraz niegniewam, ale
przełożenie kocham Cię bardziej niż kiedyś,
choćwisk, boi teraz podwójnym sercem na Ciebie
związane węzłem; gniewałabym się tylko
wtedy, i bardziej ^{nie}gniewałabym, przestałabym
kochać, bo bym kochać nie mogła, gdybyś obie
wbrojna miłością, Jego, nie starała się być
coraz doskonalszą, a oż ~~nie~~ ^{nie}odtrzymać przy
rzekienia „ścierania z czoła tego, ^{nie}odtrzymać
go śladu wszelkiej troski i frasunku.”
Czy wierz mi moja droga że wyraz skorej
którem technię z każdego wyrazu listu
Twego, tak mnie do głębi serca porusza
że mimowoli czytając go łzy z oczu
mi wytrysnęły; * tak ja szczerze
Twoją tajemnicę, bo nie chciałam się
przyczyniać do rabojuśwa żadnej z moich
sióstr, ~~zobacz~~ ^{zobacz} to przyczyniłam się do

szczęścia siostry i brata, a
Bóg mi pewno taką radę
przebaczy. —

19 go sierpnia. Wtorek.

Przedwczoraj przerwało mi pisanie
przybycie Porziobrodzickich, wczoraj ani
chwilki wolnego, niemiętam czasu,
dziś choć z matką wybrałem sumie-
nia, za opuszczeniem z dziećmi prowidnie-
lek, i czas koniecznie list ten
skonczyć. Dziś chcę go skończyć, bo jutro
mój i Twój Sokół przyjechać mają,
zapomnę więc o wszystkich, nawet o
Tobie. — Żądasz mój drogi Pawlusiu
sprawozdania z czasu naszego niewi-
sznia, a szczególnie z niespodzia-
nej bytności mojego Sokola. Sprawozda-
nie to mogłoby się w ~~listach~~ ^{listach} zawrzeć
słowami: „praca i szczęście, skryte
Tę i cierpienie niezmiernie nierównane”,
ale żądasz szczegółów, bezresz więc
miała te które się dwóch pierwszych
słów tyczą, o reszcie powiem kiedyś
tak jak obyczajem, dziś jeszcze niemożę,
niepowinno; niech się spełni ofiara,

niech kielich goryczy wychylony będzie
do dna, tak, żeby mi moja
siostrzyca do spełnienia jej niestata
się przeszkoda. —

Po wyjeździe Waszym raczyliśmy zaraz
sobie przygotowanie do naszego wyjaz-
du do Radziszowa, i w tamtejsze wileń-
skich przenosić, najniepodziwniej, przyje-
chał mój Ktoś, którego jadąc do Szawa-
nie skroścało wstąpić do Ludwinowa;
za to swoje opóźnienie, wynagrodzony zo-
stał tak szczerem przywitanie jak
nigdy jeszcze. Narazem powitał nas jeden
jeden gościa nadzwyczaj miłego, a
tym był Mieczysław Romanowski, przy-
były w tę stronę dla zwiedzenia Twa-
kowa, Łacna i naszych Gór. Nieumierz-
niamu to wykiśnięty i miły chłopiec,
a przytem obiecujący być w przyszłości
niepamiętano jak sam mój Ktoś powiedział,
jednym z pierwszo-srednich poetów
naszych. Te rzeczy które mi mówił
a szczególnie ustępy z poematu Dziury,
z Łacna są w samej rzeczy śliczne; jam
nie tak skora do płaczu, a jednakże
Suchojac ustępu w którym przedstawia
ciężkie cieszącego trumny, dla swego zanęty

72
kochanki. Jaka tam, tak mnie
waruszyła prostotą a rawaniem
waniostości. Tej procygi. Szczerze ja,
tuje zaś go niepoznała, bo by li się pewno
był podobat. Jednej tylko brak mu szczery,
a ta jest brak ojców naszych wiary. I
bez którejż żaden poeta nie może być
wieszczem polskim; on niewierzy w Bo-
ga, a jednakże o Bogu i religii tak
cudnie w wieszczach swoich pisze. Kto
możge zmieścić w nim tej niewiary, zapuś.
ci tam się z nim nieporównanie może
w dysputę religijną; Bóg mi dopomóż
i wysła tam zwycięsko, Bóg mnie natchnie,
by tam wyznową jak nigdy jeszcze,
a wyznowę moją, czedpa tam nie zgło-
wy ale z serca, bo z nim rozumem
ja wojować nie mogłam, w oczach moich
czułam to że błyszczący blask wiary,
toteż w końcu zamilkł Kieczyśław
a wreszcie wyprzeł te słowa widocznie
wstrząszone: „Wielu już prowadziło remna-
serone dysputy religijne, ale ja ich
rozumem rawsze rozumem abitem, nie
wierzę dotąd, jednakże czuję że gdyby
kto tak czcziej sercem do mnie
przemawiał i sercem wiary swej bronił

to możebym i jaś uwierzył."

Niektorem tego samego dnia, gdyśmy już
byli na wyjeździe do Radziwiłowa, przy-
jechała p. Browńska z Julią; wybiegłam z Mieczem
na jej spotkanie, ale naglewie. Na głowę kw-
nęła i wystuchata prezentacji Romanowskiego
który był bardzo ciekawy ja poznać niekto-
do mego przyjaciela i tam wybuchnęła takim
ptaczem, że naglewie ja utulić zdolatam,
wreszcie zdobyłam to wyznanie że wielok
tych dwóch Mieczystawów, taki jej silnie
przypomniał trzeciego, że od T. wstrzymać
się niebyła zdolna. Tymczasem łatwo jak mi-
miła była ta scena; biedna ona, niekw-
cha, bo nieumie kochać tak jak my,
ale kocha zawsze tak silnie, jak ona
może najsilniej. — Wzięliśmy rano po naszym
przyjeździe do tutej, odbyła się ekw-
ra druga T. która na których byli
Mieczystawy i p. Kozłobrodzka z synem
Mier z Mieczystawem zawsze wygodnie
i przyjemnie, a M. zawsze jeszcze bar-
dziej miłując po względem swoich uczuć
niż kiedykolwiek. — Mier z Romanowskim
zabawili jeszcze dwa dni w Radziwiłowie
a potem obydwie razem pojechali do góry
K. — na wietrze. — Kiedyś bym li dążył

wata polużył Jego, lecz coż o
nim pisać. Ty go i tak rozumiesz
i wiesz że podras niego w
setkach narych niebyło nie proś mi,
Łości i szczęścia.

W kilka godzin.

To pisanie moje przerwało mi przy-
jście, siostrzenica i siostrzenicy ks.
Biskupa Wojta dowiedzą przybytych
do nas z powińszowaniem imienia
odjechali a ja równo biegnę do drzwi
mowy z Tobą... Ale oż znowa
ktoś rozjeda. — Zgodnij kto?

Wielki nasz ulubieniec, spiesz w nogi
moich złożyć swe życzenia; pan Stanisław
Bij; niech się niespodziewa żebym zaraz
szedł na jego spotkanie, posiedzi sobie trochę
z nim i przy mojej obecności, ja zostanę
tutaj na rozmowie z moim Pawlusiem.

Zyczenia Twego pod względem palenia
lampy, przed Twoją cudowną Bogią usku-
tecznie nie mogę, albowiem niewiektam
obawa z tej przyczyny, że ja tu nie mam
swego pokoju ani spokojnego kąta, że bardzo
często wyjeżdżam do Ludwina w domu.
Lecz zawsze pełną trzęsawisków, białym się
wiele rebynie został uchodźczym lub skradawym.

12
nim ten skarb tak dla Ciebie drogi,
i wolałam go zostawić tam gdzie jest.
W Krakowie od czasu Twojego wyjazdu
nieprowiadałam się jeszcze, więc i z oj-
cem Juwentym się niewidziałam, przy-
 pierwszej jednakże spowiedzi tamże, będę
się starała pojsi na radę mej siostry-
cy, chociaż mi się zdaje że nawet
ojciec Juwenty, więcej mi niepowie jak
ja sobie sama mówię:—

„He muszę się pożegnać na dzisiaj, bo
Mama przysłała po mnie żeby zaraz
iść do salonu, muszę więc słuchać
rada niedada. Dobra noc mój Pawlusiu.
1-go Września. Włostk.

Chyba, przebac moja najdroższa że przez me-
go zapominałam o liście do Ciebie. W dzień moich
Imienin przyjechał, a ojechał dopiero przez
wczoraj, obiecując wrócić za dwa tygodnie, bo je-
dzie do Włocław. Bądź przekonana moja droga
że gdybym wiedziała żeś biedna, to bym była
pewno nieratowała godziny czasu do na-
pisanie do Ciebie, ale tak jak jest, milcz.
Tam z nie bardzo wielkim wyrzutem
sumienia. — Niecia, Twojego Sokota, musisz
już wiedzieć, niabyło na imieninach, jest
u niego albowiem Wandzia, do końca Sierpnia

kapie się w Dniestrze, i ma być
 dno dobre wyglądać jak stęśna.
 Tam od Kogos, co ją widział.
 W tych dniach umiała pani Anki,
 crowsa matka pani Rejow. Pani Rejow
 w Marienbadzie, nie była przy śmieci
 matki która podobno tylko trzy
 dni chorowała, wyobrazi więc sobie
 jak jej to będzie bolesno. W śmieci
 Muczkowskiego i panny Zofii St. wiesz
 już oczywiście. — Przejrzała przez
 Kraków p. Korytowska z panem Spä,
~~nachodem~~ do Bererowicy; biedna nasza
 Wandzia, tym biedniejsza że tam ma
 być teraz w Lipiarcu p. Korytowski.
 Od trzech dni jest u nas Julia
 Kojnarowska, zabawi ze dwa tygodnie.
 W tym sierpniu nierapomniłam. —

W tytności mojego łokota tyle ci p.,
 wiem że wszystko teraz dobrze idzie
 i sprowadzamy się już teraz oboje że
 jeżeli Bóg pozwoli to za rok już
 od kilku miesięcy będziemy swoi.
 Od Jego Matki do Mamę był list był
 dno uprzejmy z powinszowaniem Imienin

uzupełnił mi — i, moim zdaniem, byłym na
dnie mi tu wlaściwie schodzą,
nadwyczerpał przedk; uciek Honorcie i
dwoje dzieci kucharza, trudnię się ca-
łem gospodarstwem kwbrecim, pracuję
nad sobą, latkie, na co mi niestety,
bardzo mało zostaje czasu, codziennie
zgiętem w kwiście, kąpie się w rzece
z pomocą mamy ludzi leczę i lekut
schurstwa przepada. Stowem jak
mogę najprościej i najdłużej dzień spędzam
i niemożę powiedzieć, że bym się mu-
drza, przeciwnie chciaabym rawne
dnia o kilka godzin przysporzyć.
Mama li nasyrdkami dziekuje za
stanie się o donę i prosi żebyś w tych
proszkaniach niestawata. My nie,
miałysmy radna francuzki, ale myśmy
się same uczyć chciały, Honorcia zaś
mencuery się innym sposobem tylko
przymusowym i przez ciągłą praktykę
czytała Twój artykuł w prasie, niepo-
wiodło li się udawanie męczyzny,
lepiej występuj rawne w swej własnej po-
staci. Regnam li moja droga, kochana
siostrzyco, niepiszę dłużej bo, choć daj ten
list wyprawie, a Mama właśnie w tej chwili
wchodzi do Łazienkowa, to go ratuję,
z Mamą serdakami całujemy li nasyrdkami

15
77
Znowu długo na list mój czekać li da-
tam; i Fitis już oddawna w Stendzie, bo już
do tygodnia, a tydzień to temu u mnie przy-
najmniej niedługo się być należy, a ja jeszcze
niepisałam do mojej drogiej Siostrzyczki. Teraz
mi się jednak ~~nie~~ ~~się~~ ~~jednak~~ ~~is~~ się nie będzie
gniewać za tę zwłokę, kiedy do mego listu
taki obładowany przypisami. - Twój smutny sokół
jest tu od soboty, mówi mi o wszystkim
w szczególności, i wszystkie Twoje listy teraz
niejako i poręczy, mnie nawet czytał z wy-
jątkami. Oj małone dziecko! awaryjowana
fotografio! co też Ty niewypisujesz, jak prze-
ciw radnie spiewasz piosen swą miłości,
to czasem aż strach zbiera żebyś nie uleciała
się tak wysoko, nie uleciała nam tam gdzie
byś z tą już niedosięgniemy. - Żebyś Ty wie-
działa Siostrko, jakam ja szczęśliwa szczęściem
Twojem, szczęściem Marym, bo ja wiem że On
szczęśliwy szczęściem Twojem, miłością Twoją, Ty
tu jeszcze raz daj szczęście na ziemi, jakiej

74
leż wroto niemał kochać i błogostawie. I
niełkaj się żeby Wandzia, Mama i cała ro-
dina nasza potępić miała Twą miłość,
o nie! gdy się przekonają o jej mocy
i o szczęściu które dala, to ci będą równo i
ze mną błogostawie. — W sobotę On
przyjechał, w sobotę my wróciłyśmy ze
Srebrzycy. Julia pamięta rano, i nie może
się w żaden sposób zdecydować do pójścia ra-
mą, chociaż dla siostry i rodziców pragnie
tego, i ma silną wolę prędzej czy później
ustąpienia im się.

Chciałabym dłużej jeszcze pisać ci o Twoim
ale ręka drży i serce już dłużej powstrzy-
mać się nie może do wyłania się prze-
ze swoim szczęściem i rozkoszą. Ja niewi-
co piszę, czuję że to jest wszystko nie-
takie jakie jakbym chciała, bez zwągl-
i Tadu, ale na dziwnie szczęście dala,
bo mi rozum odbiera. — Paulusiu mój
najdroższy, moja Ty Siostryco, przepraszam
cię ale może i Ty nawet niepojmiesz
co się dzieje w mej duszy, gdy ci powiem
Mama zerwała na wszystko, za dwa mie-
siące ja już będę Jego narzeczoną, a za pół
roku, bo w kwietniu, zaraz po Wielkiej nocy

75

Jego żona. I Ty już teraz będziesz
na moim ślubie nieprawdą?

Ale na zaręczynach nie, bo
zstaje mi się że się odbędą we Lwowie
i ja w karnawat będę bywać /jaki
będę / jako już Jego natrecona.
Noj Sokół był 15 go b. m. przez pół
dnia w Radziszowie, a Mama we dwa
dni po Jego wyjeździe powiedziała mi
że widzi że to już inaczej być nie,
może, więc pragnie żeby się ta rzecz
jak najprędzej skończyła. Gdy więc będziemy
w Trydorowie gdzie i Mier będzie to się
wszystko, gdy będziemy wracać przez Lwów
Lidia, która jest teraz bardzo dobra
ma się formalnie oświadczyć i tam
nas pewnie zaręczyć; On potem poda
o dyspensę i zadar po Tłukiejnowy w
Kwietniu, bo Mama w Raju niechce
ma się odbyć ślub. — To wszystko
sprawo na mnie tak niespodziewanie
że się dotąd upamiętać niemożę, ani
wydarzić wszystkiego co raz niemożę,
być; pragnę więc tylko jak najprędzej się
zobaczyć, by się móc wypowiedzieć ze
wszystkiego. By prajędnienie przed koncem
Pardziernika?

40
Mama całym sercem każe ci podnieść
krowaś za starania podjęte w rzu-
kanie bony dla Honorci, i na Twoje
zapytania tak odpowiedzieć ci każe.
Potrzebuje osoby do 40 tu lat mającej
mówiącej dobrym akcentem po fran-
cuzku, umiejącej różne roboty, będącej
oczywiście dobrych kasą i dość miłą
w towarzystwie, żeby i Mamie czasem
do kogoś co zagadać miała. Na
kaszutować, a poddwożać już najwięcej
do 300 złt. - Jeżeli się znajdzie taka
to Mama natychmiast na przetrza-
czone miejsce odeśle pieniądze na
drogę, jeżeli się zaś nie znajdzie to
Mama jest zdecydowana oddać Honor-
cie do Ibrahamowicz do klasztoru,
co zdaje mi się najlepiej by było.
Lani Rejowcy podziękować. Mama kura,
ta za jej uczynność, i powiedzieli
że gdyby nie te jej dzieci, toby samą
pojechała uprosić ją by rechała do
niej przyjechać, bo w mojej nieobecności
pomyśl jakim dobrodziejstwem byłoby
dla Mamy jej towarzystwo. - Żerone
jedna prośba do Mamy mój Paulusiu

Mama się prosi żebyś dla siostry
w Dreźnie kupiła białą kape-
lusz, z jakiejś ciężkiej materji,
jeżeli można bez kwiatów przedrę-
z i piórkami, tego rodzaju, żeby stawić
do teatru i wryt; dla mnie zaś
coś grubszego na spódnicę i długi
surdut, do drogi i na zimę. Mase-
juszka coś przedrędy, resztę zdaje
się. Mama ma wspaniałą myślność
Wuj i siostra w jej potwórczość. Te-
raz gdy kupisz to odeślij na
Wesołą W 217. Konczy już mu-
szę ten mój piękny list bo już
odchodzi postanowienie do Ludwinowa.
Przed wyjazdem, którego nastąpi
najdalej za 4 tygodnie, piszę jeszcze
nieprawdnie wiele. — Ale, ale, jeszcze
w to powiedzieć muszę że w Drez-
dnie poznałam p. Lubowskiego
młodszego brata tego którego się
zimi z panną Eberst. Z dnia wczoraj
Tyśka — — — — —

Bo przedrędy moja najdroższa, i donie-
o Wujach bośmy bardzo niespokojne

o cery Muzja, a zdrowie cioci. —
 Układaj im rączki odemnie, od Mamy
 podków serdecznie, a siebie uściskaj.
 Micio wyjeżdża w sobotę, jeżeli
 byś więc chciała to list „poste
 restante” mógłby go zastąpić w
 Krakowie. —

Bądź zdrowa moja droga, ko-
 -chana Siostrzyco moja, ściskaj
 i całuję Cię serdecznie.

Halka Dz

Kraków: 27 go Września 1854.
Poniedziałek.

19
10
Przepraszamy Was za kłamstwo' albowiem w
Tatrach nie będziemy, ja Staba i Bronka
wcale nie do pokazowania się ludzkom, nasza
cnota zaś, Nieca inną się Tatrzańskiemu światu
nie chce pokazać, tylko o ile możności Tatrą,
Wszakże roślinom narzekano tego, mniej maie je
jeszcze niż dawniej świat obchodzi, ludzi kodem
bardziej, ale od świata się odsuwam, toż
wola że w teatrze niebyle bo by na mnie
patrzono, i może wydarło część tego szczęścia
którem dusza napojniona, na wystawie tylko
być chciałam, ale i tej przyjemności chętnie
się odreknę, dla jeszcze większej przyjemności
nieświadomości ludzi ze świata, dla uniknięcia
spontaneouskich od tych którzy szczęścia mego
poznać nieumieją, i na, Nieca przedtem nie
stworzone rzeczy wygodzowali. — Moi drodzy
nieciągnijcie mnie do świata, zostawcie w
samotności z moim szczęściem i z Bogiem.
Najmilszym teraz zatrudnieniem mojem jest
praca nad sobą i drugimi, modlitwa, a

20
wśród tego ciągła, nieopuszczająca mnie nigdy
myśl o Tobie, o Twoim szczęściu, o mych
obowiązках. — O Paulusiu mój drogi!
mnie się zdaje że nawet Ty nie dotarł
pojąć zupełnie wszystkiego co jest w mej
duszy; ja teraz taka swobodna, szczęśliwa,
wesoła jak nigdy jeszcze, tylko jakaś nu,
pełnie inną wesołością, swobodą, szczęściem
jak dawniej, jakaś inaczej w duszy, w sercu
tylko taki sam, a jednakże tak dobre,
tego, czego —

Ale jakże ja dziwny list piszę drżąc
gdyby go czytał mój drogi Wybrany to
możeby się zmartwił tym moim uspo-
sobieniem. Miał w tych dniach pragnie-
nie, choć, gdyby był w Was, to o wiele niewspor-
minaj o tym liście, niedawaj czytać
jak mnie Kochasz, powiedz tylko że wiem
że kocham, że kocham z upragnieniem,
„On mi po iskieńcu, rozpalit głowę głowę
I rozpiecił serce”, to teraz już teraz mi
trudno tego być bez niego, mego Miecznika

Dopiero teraz kiedy mam zostać ienną Jego,
widzę, jak bardzo Go kocham, i śmiało
tę mogę, żeby Go pewno iadną tak jak
ja kochać niebyła zdolną. —

W Piątek Mama przyjedzie po Ciebie,
o! przyjedź moja droga Siostrzeco, przy-
jedź koniecznie, bo jak teraz radabym
ucieć od świata, tak znawem chciabym
wszystkich drogich mieć koło siebie. ~~teraz~~
Ty przyjedziesz pewno, bo ponaj poznasz
żeś teraz przyjechać powinna do mnie,
dla mnie. — Do widzenia więc jutro
moja droga, o! gdyby to z Mamą mój
Mieć przyjechał. Wzajem rączki ucałuj,
pocieszę tęsknię uściskaj. Twoja Siostrzeca

Halka Dz

Radziszów. 8 go Grudnia. 1852.
Piątek.

Nr. 1.

Medyka. 9 go sierpnia. 1859.
Wtorek.

Mój drogi Paulusiu, moja Ty Siostrzy-
co Danielko! Prawdę ogromnie na mnie ciąży
sujesz, że dotąd nic nie pisałam; „mea culpa”
ale od dziś dnia obiecuję poprawę i mam
skrzepłe przedsięwzięcie odtag prowadzić po-
rządną korespondencję, nie tylko z Mamą ale
ze wszystkimi moimi drogiemi. — Nie będę
się wdawać w tłumaczenia mojego dotychczas
czarnego milczenia, na to czasu schodu
którego mam niewiele, a Ty wiesz prze-
cie że Cię Kocham, że wiem że Ci moich
listów potrzeba, i że bytu bym nie powinna
nie pisać do Ciebie, gdybym była mogła.
Nie będę Ci od samego przyjaciela tutaj opi-
sywać cośmy robili, jak znalazłam Me-
dykę itd — bo z wszystkim co się z nami
działo prawie do połowy Lipca, wiesz
z listów Mamę, powiem Ci tylko że 14 go
z. m. wyjechaliśmy do Lwowa, a wróciliśmy
24 go dopiero, wynudaliśmy się tamże dosko-
nałe przez całe 2 tygodnie, bo Lwów był
jest, i będzie zawsze moją antypatią, a nie,

tylko moja, bo i effieca go niebardzo lubi.
 Mama Lwowska z matkami wyjątkowymi, była
 prawie przez cały czas dobrą i Taskawą, więc
 więc nasze spędzaliśmy go wiekszej części u
 niej i u Modimiśtrów Dż, którzy wtedy, byli
 w Lwowie, a u których obecnie bawi Karol
 cia Dż; pomałam się z nią lepiej, same to
 i prawdziwie polskie dziewczęta; chciałabym żeby
 przed jej wstąpieniem, pociesznego męża, ona nie marzyła
 o innej przyszłości i nie rzucała sobie panna
 zostać, a tu już 25 latków raz praszem.
 Modimiśtrowie tacy byli oboje ich kochani i
 Taskawi, Tunia wiedząc o Was od Józsi W. tak
 żyła i pocieszała o Tobie mówiła, że nie mogą
 jej na to niekochać. — Pomałam tedy pannę
 Rosę Fredrównę; rzeczywiście zdaje mi się, że
 guje na wszystkie pochwały jakie jej oddają,
 jest bardzo miła, rozumna, rozsądna, naturalna,
 walna, i zdaje się że Polka, ale wcale nie
 tak piękna z bliska, jak ją sobie wyobra-
 żałam, całkiem prostą; figurę i postawę
 ma uprzednie imponującą i miły wyraz
 twarzy, ale znacie niestety że nie osiemnasto-
 letnia, i Pawłus przy niej, nie a nie stracił
 tak mi się, przynajmniej zdaje. — Pomałam
 jeszcze z kobiet (Ludę, najstarszą córkę Ma-
^{które są obywatelkami}

rycego Dziadoszyskiego, i panne Felicyę
Masilewską o której, taktażnie naukowym
stypendj musiałas. Lusia, suta brzydka,
nieszczęśliwa ma ułtowanie, brzydka się ubiera
więcej nie o niej niewiem bo prawie nic
ze mną niemowita; biedna, siemowitna, a
do tego jeszcze tyle ich jest. — w p. Ma-
coi si powiem, oto, warta żeby każdy
przyjeżdżający do Lwowa przed nią, biedną
siemowitną głowę przynosił i pochylił,
daj nam Boże jak najwięcej takich
starych panien. — Z winy, byliśmy
w p. ^{Władysławowej} Władysław, w p. Janowej, w p.
Walerjanowej Dziadoszyskich, w p. Fre-
drow, Prusochich, Holstich (rodziców Lusia
u pan Kabogowej, Komorowskiej i
Masilewskiej. — Władysław Tarnowski był
u nas w Lwowie u nas; porzucił Lusia
któren jako przyjaciel mego Mierni
niemógł mi się niepodobać, ojca, braci
jego i p. Jana Dobrzańskiego. —
Wtedy w sąsiedztwa mieliśmy robić po prę-
żeniu u Lwowa a wrzecz wyjazd do
Frahowa, ale cóż p. Dobrzańska Liotta
Mierni obiecała nam się, nieprę-
żać, a my oczekując jej codzień niemożemy

się nigdzie z domu ruszyć; byliśmy tylko w p.
Borkowskich / on z domu Barlańska / aleśmy ich
nie zastali. — Półka miewa tems gziemi wielka ra,
dość, 15 go wieczorem mamy z tat wyjechać do Kra-
kowa i Radziszowa; jaka to zechoda, kochanie z Mijost-
wem tam niekustaniemy; kiedyż ja ci zobaczę mój
drogi Paulusiu? Ty myślisz może że na Wielkanoc,
nie moja siostrzyco, na Wielkanoc my nieujemy
gościu niebędziemy, bo jeżeli Bóg pozwoli to naowczas
takiego będziemy mieć gościa ważnego choć malutkiego
w domku naszym, że ja dla jego wygody niebude mogła
ruszyć się nigdzie. Czy Ty rozumiesz moją drogą co
w tej nadnocy skłębienia i bojaźni razem? Modl
się za mnie teraz więcej niż kiedykolwiek mój
drogi Paulusiu, by mi pozwolił przejść bez niesmaków
przez cierpienia macierzyństwa, bo ja już teraz by-
wam prawie ciągle mocno cierpiącą, od trzech
dni mam się lepiej tylko siły ani na grzech, co
to później będzie? — Nie przestraszaj się Danielko
tym co Ci napisalam, to mniej więcej wszystko prze-
chodzić musimy przez to, a przez to setna tylko
prawie część umiera, mnie z pomocą Bożą także
nie będzie, i na przyszły rok cię może po-
witam u progu naszego domu z naszym ma-
łenstwem na ręku. — Mój niecierpiony mój
mój drogi, pościowy Miecz, cię się nadzieją na
Stanisławie, i woliennę z tego powodu historyę
wygrisiuje o mnie w listach swych do Twojego, na

co ja się oczywiście okrutnie gniewam. — Widzę, że
 i słyszę jak w tej chwili pokraśniasz i
 odetchnęłaś wolniej, przerwała to albowiem uspo-
 minka w liście moim o Twoim Sokole. Rzekę-
 wiecie nie godziło się napisać całej ćwiartki, nie-
 wspominając o tem co się z tego wszystkiego
 najmocniej obchodzić mogło; przebac, ja tylko
 próbowałam Twoją cierpliwość, a teraz wynagra-
 dzając to męczeństwem powiem Ci, że Twój Ktoś
 będzie w nas dużo o Danielce mówił, prawie
 przy każdej sposobności wspominał: „Tu
 by się podobateo Jolyni”. — To dobrze będzie
 Danielce „i” a w każdym prawie z jego kół-
 kich listów; bo wszystko swój czas Kochana
 sekretarstwo Tobie poświęca; choć kilka
 słów jest o Tobie. — Pojmujesz, że się za to
 coraz bardziej Kocham, serce! Nam Boże,
 aby Ci zawsze tak było w sercu i w duszy
 jak widzę z Twojego listu, że Ci jest teraz,
 tylko mniej tęskno; — chciałabym znów nie,
 długo wiedzieć, jeżeli nie wiedzieć, że jesteście
 razem, i podziękować znów o jakim nowym nie-
 winnym eksperymencie. Twój, opowiadał mi wszystko
 o Was ze szczegółami, wszystko co się działo od czasu
 naszego wyjazdu. — Miałam już wiedzieć, że Wanda z
 mężem była w nas w przejeździe do domu gdzie ich
 powołała nagła śmierć Dzia Rafała. Wanda już
 po raz drugi wracała z Krakowa w ciężkiej karp-

pani Korytowska będzie się przez cały rok po-
 pielato ubierać. Lichawam czy pojóde
 teraz na spanochiego? — Tęse już pewno że w
 Taidorówce córka Włada. Wdziatam we Lwowie
 Wdziachich, Jorja jest teraz nieznośna, jak się
 kiedy zobaczymy to li o niej więcej powiem
 bo pisać tego niemogę. — Coż li jeszcze więcej
 napiszę o sobie, o nas? Dobrze nam razem, daj
 Boże żeby zawsze tak było; staramy się nie prowa-
 wać i dziś przedko mijają wśród pracy i
 szczęścia; pocziuj. mój Miecz, mój piękny do-
 kół jest zupełnie takim jakim go byłem są-
 dila pod wszelkimi względami, a ostatek
 tego zdaje mi się, że mnie do tego czasu nie
 mniej niekocha, ale już to i temu niema
 krawudy, bo mnie on zdaniem każdym
 droższym się staje. Daj li Boże moja daniel
 ko przedko się dokończy takiego szczęścia,
 bo tak, to wierz mi, że każda chwila
 stracona. Gniewaj się jak chcesz za to
 co li niepisałam, ja wiem że Tobie się może
 zdaje, że niepragniesz być szczęśliwszą
 jak teraz, ale mnie zawsze życzyć wolno.
 Trzeba już kończyć moją bagrotę, ale
 przedtem muszę li się jeszcze poskarżyć i
 prosić o jedną przysługę. — Wysłuchaj suk-
 jak się domyśliłaś są na mnie teraz ciasne,
 nie niema do rozpuszczenia, a więc

ich już niedługo wcale nosić nie będzie
mogła, że zaś w mam wstążkach,
włoszkiego tak mało że zupełnie nie
w nich poradnego być nie może.
Pozostam ci więc 2 próbki i proszę byś
będąc we Wrocławiu poszła do Immer
wara / bo tam te materje kupowa
i analazy zupełnie takie same, tej
morsgowatej kupiła 5 łokci, a tego niby
fulara / bo uważaj że to nie jest zwy
czajny fular, ^{takie} 5 łokci i mnie to wysyła
ko do Medyki przez Brechinie jak
najprędzej przysłała, ja zaś należy to
o jakiej mi doniesiesz, w ten moment
odesłać, a w nagrodę za te wielkie trudy
ofiaruję ci gdzieś mi się dać dobrą naszą
fotografję, która już leży gotowiutką
na Twojej szanownej osobce. —

Bądź zdrowa mój drogi, Kochany Paulusiu,
mój Ty Gostrayca, a pisać prędko i wie
le, adreśuj do końca sierpnia do Kar
Dniżowa, bo mi tęskno za wiedzcią o
Tobie i Hajastwie. Jak się ma Kochana
liara, obajgu ręce odemnie ucałuj i
proś żeby mego Kieca kochał bo on
mnie kocha bardzo, i bardzo pocieczy.
Bądź zdrowa, i Bóg z Tobą. — Twoja szan
owna i serdecznie kochająca cię Gostrayca
Hala, Halka, Halusia, Halcin, Lurpurtcia, Fogunia, Kieckowa

1. 21

Stydyka. W go Poźdnietnika. 1859.
Sroda.

Dziś odebrałam list Twój, i dais' Ci nań
odpisuję. Daj mi mój drogi Paulusiu, i nie,
miej żalu do mnie, że przez kilka tygodni nie
do Ciebie niepisałam; niezapomniałam o Tobie;
nie zapomnieliśmy oboje z Mieczem; i nie gniewa
my się o nie i ja Cię zawsze jednako Kocham
zawsze dla Ciebie. Tym jestem i będę, czym
byłam dotąd. Niepisałam do Ciebie bo w
teraźniejszym moim stanie pisać mi trudna
i tylko tam piszę gdzie muszę, lub gdzie
wiem, że moje pismo przyniesie ulgę, pociesze
lub odciążenie, tam piszę gdzie wiem, że
moje pismo potrzebuja, w pewną byłam, że
moja siostrzyca się bez niego doskonale obcho
dzi, objętych w listy ~~mojego~~ dochoła, i pełną
piętną exersiciem swoim żyjąc. Jak tylko się do
wiedziałam, że mój Paulus' smutny, spieszę
choć w kilku słowach pocieszyć, i wyrzucam
sobie zawsze, że w cześ do tego smutku
i ja mem miłaniem się przyczyniłam.

O Twój mało donieść li mogę, bo nie do
 nas niepisze. 18 go sierpnia mieliśmy Jego
 ostatnie kilka słówek, to jest, nie mogę li nie
 donieść o stanie duszy Jego, bo co się tyczy
 Jego zdrowia i osoby, to wiem co o tem od
 Mamy, która od Niego 7 go b. m. odjechała,
 a wracając była w Medyce. Mierwyś zdrowy,
 dobrze wygląda, karmi Mame i Wujka rozlicznemi
 przysmakami, a w szczególności ogromnej wielkości
 kawałkami. Mówi Mamie, że przed świętami
 Bożego Narodzenia będzie w Krakowie, na świę-
 ta zaś i na swoje Imieniny do nas ma przy-
 jeżdżać. — O to wszystko co wiemy o Nim mo-
 jemu drogiemu Pawłusiu, siostrzycu mojemu, i choćbym
 z setka rada nie mogła, bo nie mam li więcej
 nic o Nim powiedzieć. — Zmartwiliśmy się
 wiadomościami o Rafale, biedna nasza Wandzia,
 uciśnięta, pozdrowił ją serdecznie i powiedział,
 że w tych dniach pisać do niej będziemy.
 Ludu się dają..... i Gręcia z mężem 18 go
 b. m. z pewnością do nas ma przyjechać,
 stąd zaś 20 go wyruszyć mają w dalszą
 podróż, do Lwowa i Kijowa; — i coż Wy
 o tem wszystko trójce mówicie? czy me-
 cne to okazywały, mnie się dotąd wieści

70
że niechce, żeby to prawda, być mogło, i
cierpieć się botać boję. bytnością Henci w Medyce
bo mnie już tyle razy, podobnego rodnaję
nadzieje zawiody. — Państwo Mieczowie od
czasu powrotu swego z Radziszewa, to jest
od pierwszych dni Wiosny, siedzą ciągle
w domu, z wyjątkiem dwóch trzech dno-
wych niebytności samego pana Mieczki, któ-
rego były interesa wyprowadziły do Lwowa.
Ebert mi zupełnie, nawet na spacer, jechać
zakazał, i ściśle się trzymam jego przyka-
zów, mimo tego, że mi to czasem nie należy.
Medyka familijna ma się rozumieć, tego
roku nieprzyjdzie do skutku. — O sobie, co-
li napiszę. Dobrze mi na świecie z moim
Mieczem, z moim szczęściem, i z nikim bym
się niemieniła, wierz mi Paulinko, że
z nikim, nawet z Tobą nie, choć Tobie
się zdaje, że niema większego ~~szczęścia~~ ^{szczęścia} nad
Twoje szczęśliwszej od Ciebie. — Chciałabym,
żebyś mogła jak najprędzej być u nas,
i przypatrzyć się naszemu szczęściu i miłości,
bo pewno nie masz o tem jasnego pojęcia,
ja sama nie mam tam, nie przeczuwam
nic podobnego. — Bóg bardzo Łaskaw, moja
siostrozyco. —

Ex-panna Halska, niele się teraz niewa-
lylko miżerna, — do niedawnego jeszcze czasu
była w ciągłych tarapatach, bo prawie
bezustannie cierpięca, ale teraz weale
dobre rzechy udaje. Mieszcy Halska to
niewiem ~~co~~ Bonia oddała, rośnie jak na
broźniach, co weale niecierpi powagi tego
stworzenia Natuły, i jest krótkim ciągłym
uciecznym Tatusia. — Namę niecierzy ten wrost
spierany, i mnie czasem strach zbiera, bo
może być z tego bieda, i śmierć może, ale
mam ufność w Bogu, że wszystko dobrze będzie.
Jak to dziwnie, że ja li to wszystko piszę, Tobio
pannie, ale wiem, że to Cię nieporusza, rzech
ta między nami był zawsze niewyrażny
stosunek i zdaje mi się, że już do końca życia
takim zostanie. — A teraz jeszcze jedna wie-
domość... już idą J. zapowiedzi, i zapewne bar-
dzo niedługo ślub nastąpi. Mieszcy zdaje mi się
jeszcze o tem niewie, gdy się dowiem z pewnością
o dniu ślubu, to mu doniosę, bo mnie prosił
o to. Zdaje mi się, że powinnam li była o tem donieść
niebierz mi więc znów tego za złe i módl się
za nią, bo ona biedna. — Stasia Br. — też ma
konkurenta. — Bądź zdrowa moja droga, kocha-
na siostrzyczko, nieporę bliżej bo choć dłużej ten list
wypisuję a już czas, żeby ta niemożna dłoń na par-
nasz bo się mece. — Bóg z Tobą mój Pawłusiu. Twoja gł.

11 95
Wiedzyka: 10 go Grudnia. 1859.
Sobota.

Mój Paulusiu drogi! moja Ty siostrzeco!
Wiedząc od Lubli, bo niestety nie od Ciebie, że już
jesteś w Krakowie, przesyłam Ci przy okazji spo-
sobności naszą fotografię; nie wiem czy będziesz z niej
kontenta, mnie ona się niebardzo podoba, jest to
jednakże najlepsza którą miałam, po tej co dałam
Mamie. Posłałam Ci nawet dwie namyśliwszy
się, żebyś sobie wybrała tę którą Ci się lepiej pod-
obać będzie, a drugą odesłać. Wiesz może od
Mamy że moja Janowska za miesiąc idzie, jedzie
wciąż do Krakowa, po błogosławieństwo swęj Matki.
Serdecznie mi żal, że jej niebędę mieć dłużej
bo to bardzo pościwa dziewczyna i bardzo
mi była dogodną. — I coż Ty tam robisz
mój Paulusiu? że już tak zupełnie o nas
zapomniałaś i ani słówkiem się nie odezwiesz
do takich prawdziwie Twoich? Żebyś wie-
działa jak my tu często o Tobie mówimy
jak pragniemy zobaczyć Cię i przypatrzeć
Ci się jak najprędzej, tobyś niebyła tak nie-
pościwą i pisałaabyś co przecie niewatniająco

czy ja ci odpisuję za każdym razem, czyli
też nie, bo spodziewam się, że pomiędzy nami
niepowinno by się na takie rzeczy uwarzać.
Miałam temi czasami smutwienie, bo mi mój Mier
mocno chorował, teraz jednakże już prawie
zupełnie zdrowy i znów coraz się świeci nam
jaśno, i bardzo nam dobrze, daj Boże tak
samo lub przynajmniej o połowę tak wesołym
moim najdroższym. — Trzy listy Twojego brata
Ja już teraz wyprawił mi; nie wiemy jeszcze
tędy droga, spełniamy jednak wolę. O kamek
cią Julii, wie już, i śmiało może, że
po ostatnim jego do nas liście, nieznac wiel
kiego smutku i przygnębienia, a ja widzę
że cię kiedyś będę musiała okrutnie kochać.
Wiesz zapewne że Twój, święta u nas przepe
łniony Rok zaś i 3^o Stycznia w Krakowie. —
Pier do nas mój drogi Pawlusiu, a donies
wiele o naszej Mamusi, o Koci, Waju, Babi,
o sobie zaś napisz choćby kilka słownicz
bo miło jest słuchać szczęśliwych szczęśli
wym, a Ty pewnie szczęśliwą jesteś, skoro
nasz Braciszek tak jakoś pięknie, gdy o Tobie
mówi, a zawsze tyle ma do mówienia i do
pisania.

17
Po się dajcie z Helenią? czy razem rośnie?
-- Materkę męgowatą odebrałam, zupełnie
nie dobra. -- Cioć ręką ucałuj i uściskaj
najserdeczniej, Mija uduś, a prosz odemnie żeby
mnie i ~~mojego~~ choć trochę kochali. --
Wszystkim znajomym oświadczyć co się komu
należy. -- A Donoszę Ci moja Ty siostrzyczko
żem teraz prawie zupełnie zdrowa, a przy
powarzą, mam albowiem objętości
w pasie, wcale nie tak wyglądam i z pomocą
ci Bożą jakos nie się nieboję mającej
w Marcu nastąpić historyi. -- Żebyś Ty wiedziała
ta mój ciociusiu jak to dobrze w nimie na
wsi siedzieć! daleko od miasta i obojętnych
ludzi z takim erłowienkiem jak mój
Marek, Sokół, jak mój Ukochany! żebyś
Ty wiedziała jaka ja teraz szczęśliwa,
jak bardzo szczęśliwa! -- Mimo tego
żeśmy na wsi, gości mieliśmy prawie
ciągle, ale nie obojętnych tylko samych
swoich, a tacy zawsze mili. Dopiero od 2
tygodni może, nikt do nas nie przyjeżdża,
ale ta samotność niedługo potowa, i nie,
długo znowu pewnie trąbka powitowa
nam kogo racjonuje. -- Pisałabym

jezanne Turcji, ale moja Janowska już
się wybiera, trzeba więc kończyć, reszta
wszystkich szczegółów o nas możesz się do-
wiedzieć z listów do Mamy.

Żegnajcie mnie moi drodzy, kochani Pawlusiu
siostrzyczko prawie do uduszenia i całując
w obie śliptki. A póż przedko i obacznie, bo
gotowam się pogniewać. — Twoja szczerze,
rue i serdecznie kochająca cie

Siostrzyca

Halicia Kieckhefer

Szanowna Pani a Piostrycy żony mojej!... Otrzymałszy
 pozwolenie Hali Konstancji z miłą wprostowścią aby w Dziśniku
 uzyskać serdeczne ręce Pani - a jeżeli Pani pozwoli, nawet ucałować
 jej rączki (choćby przynajmniej w rękawiczkach)... Ciemu Pani nie pisać
 do Hali?.. Prawdziwie, to nie ja sióstrzanemu! Już obaj skłoniliśmy się
 raz za raz wadomości o naszej dobrej Pannie Danielce. - Kiedy Pani Hali
 odwiedzić? Myślmy; mówimy o tem często; to często - bardzo często
 wspominałyśmy Panie w rozmowie. - Hala stoi mi ciągle nad głową, targa
 w uszy i śmieje mi konowi. - Koniec więc, przynajmniej Pani niezapominała
 w dniach ostatnich od mej, ale myślamini słuszeń - a to dla naproczniejszej powodo-
 nastawiony ten: że ci Pani obaj całym sercem niezmownie upełnił. mieux Haliw.

Fr. Commencez l'épître saint, vous savez
d'abord, moi, j'attends les premiers vers
de l'épître saint, vous savez, c'est tout.
Monsieur, vous savez, c'est tout.

Medyka. G. go Lutego. 1860 go r. 1.
Czwartek.

Mój drogi Pawlusiu! moja Ty naprawdę
Siostrzyco! — Żadno z Was moi Państwo Karol,
Kseni ani piśnie, ani się stowkiem nieodzwie,
nie bardzo to wprawdzie piśnie z Waszjej strony,
niechciej się z nami który Was kochamy podnie,
lic się szczęściem swoim, jednakże — przebacamy
Wam wspaniałomyślnie, radując nawzajem
także przebaczenia, bo i my przeciwko Wam
trochę zawinili. Należało się może już dawno
pospieszyć choć z listownemi powinowaciami
i życzeniami, ale wrakże to tylko formułka
światowa, między nami rdaje niepotrzebna, bo
My, bez naszego pisania, powinniście byli w
duchu zawczyn w głębi serc Waszych poczuć,
nasze serdeczne i szczere: szczęście Boże! — Mój
Pawlusiu drogi, ja teraz już mało pisać mogę,
bo mnie to bardzo męczy, daj mi więc
me drugie milczenie, i nie daj karaczonem
wyrugować nas zupełnie ze swego serduszka.
Szczęść Wam Boże moi drodzy, chcąc Wam ży-
wić najzupełniejszego szczęścia, jakie tylko może

istnieć na tej ziemi, powiem Wam;
 Obyscie byli tak jak my szczęśliwymi. Tak
 mój Paulusiu, niemożę Wam życzyć większej
 jedności, miłości, zgody, większego wspólnego
 rozumienia się i wyrozumienia, jak między
 nami istnieje. Mój Mieszek jest najlepszym w
 świecie mężem i z pomocą Bożą obdarzył mnie
 takim szczęściem o jakim nawet nie marzę,
 tam; daj Boże żeby i Twój praysny mąż
 podobnym był w tym względzie do mojego.
 Przekształwszy te ostatnie słowa powiesz sobie
 pewnie: Mój, jeszcze lepszym będzie od Halkinego
 Niemow hoc moja droga, pokąd nieprzesko-
 czyła, ja pewno Mieria znam dobrze i nie,
 wątpię, że będzie pragnął się uszczęśliwić, ale
 niestaka to łatwo rzecz dogodzić nam kobie-
 cinom, Ty sama niewiesz. o tem jakie my
 nieznosne pośrednicy są mąż. Kądo kimniesz
 słowo, spojrenie, Kąden rąstem nawet rwa-
 biony karant, mniej wesoty humor, mniej cęte,
 lub namiętne uciśnienie, wszystko nas to rani;
 rozthliwia niepotrzebnie, do ten przyprowadza
 a ten biedny mąż niepotrafiący się wcale do
 winy, potrzebuje wielkiego nasobu cierpliwości, żeby

się w takiej chwili naprawdę nie poogniewać,
lub przynajmniej nie wyjść z pozoł pokoju, aby
już dla żony, było szczętem nieszczęścia.

Śmiać się będąc z mnie przeciwnym to, i
oczywiście niewiedząc, żeby Ty ~~ja~~ która potra-
fiła śmiać się wyśmukając się szczęściem całego
życia, a byle co płakać potem miała; -
jednakże to co napisałam prawdą jest: mój
Paulusiu, toż i ja przecież nie byłam taką, bar-
dzo do teraz skłonna i umiałam być mężną,
a mimo tego dzisiaj jestem taką nieśmiałą, a
mój staż świętej cierpliwości całowielkim. -
W sercu bym rada był uwierzyć słowom moim, a
tym sposobem była przeciwko takiemu usposobie-
niu więcej obrojna. ~~Al~~ nie nikt w tym wzglę-
dzie nie przestraszył, dlatego też do dziś dnia wal-
cząc z taką murem i długo jemnie walczyć będę;
dobrze, że mój Miecz taki bardzo pocinawy i na
nasze słabości wyprzymniały - niekiedy by-
to znosił tak cierpliwie, to murem znużenie
i osłabienie miłości najpoczuwającego meża, dlatego
teraz bardzo się tej bardzo wielkiej tchliwości wystrę-
gać potrzeba. Miłość nasza dla mężów powinna
być wesoła i nie wymagająca. —

Przekro mi, że niebędę mogła być na
 ślubie Waszym, ale znów z drugiej strony, cieszę
 się, że przez jakieś niepotrzebne dla mnie
 względy, nieopóźnienie szczęścia Waszego; — możecie
 być pewni, że ja i tak w ten dzień sercem
 i myślą z Wami będę. — Miałam tylko bar-
 dzo krótko pisać do Ciebie, tymczasem ra-
 pisalam się, i już chwytając rabasgruję stron-
 nicę. Pisanie męczy mnie, a jednak miał mi
 się już pożegnać, bo pożegnać będę musiała
 na Długo. Dziś 9 ty Lutego, 10 go zaś Marca
 najpóźniej, ~~wychodząc~~ kończąc miesiąc podni 30,
 wybiorę się w podróż — wiesz jaką. Przed
 tem już niebędę pisać do Ciebie, bo mam
 jeszcze wiele do różnych pisania, a mnie to
 teraz tak pomatu idzie; — potem zaś, niewi-
 any wiesz o tem, że przez Długi czas, ani
 pisać, ani czytać, ani niczem oświecić
 niewolno, przedziwię więc zapewne jak w dzień
 ślubu, ~~ani~~ literki mieć odemnie niebędziesz.
 Spokojnie oczekuję dnia rozwiazania mojego,
 jakoś nie się nieboję, spodziewam się wszystko
 odbyć się szczęśliwie, i ja Was powitam z
 małenstwem na wchu, — gdyby się jednak Bóg
 podobato rabraci mnie do siebie, to ~~przyjmie~~

Tworzyć moje serdeczne i szczere błogosławieństwo.
 Niech więc ostatnie słowa moje, niezasnujące
 mój drogi Paulusiu, nie wypływają one, z rad,
 nego z tego przeżycia, owszem radośna na,
 dzieja bliskiego macierzyństwa, szczęściem
 napelnia mi serce, a żyję bym chciała jak
 najdłużej, dla Mierci, dla mego małenstwa,
 dla drugich, ale także i dla siebie samej,
 bom bardzo szczęśliwa. Jednak zdaje mi się,
 że przed tem jak słyszałam straszne i nie,
 bezpieczne przeżycie, powinnam się owarzyć
 z myślą bardzo prawdopodobnej śmierci,
 dlatego, żeby się umieć mężnie i po
 chrześcijańsku z nią spotkać, gdyby miała
 koniecznie ochotę najzwieć mi w oczy.
 Gdy Twój odejście, to napisz do nas słów
 kilka, a wdzierani będziemy, bo chcie,
 libyśmy zobaczyć Paulinkę choć oczyma
 duszy naszej jako Młodszą, a list by
 Twój do tego dzieła nam dopomógł. I
 niepotrzebnie sobie wyobrażałaś, że Mierciowa
 choroba, była czymś wyjątkiem, przewidzia
 niem, owszem było to zupełnie coś nowe
 go, coś czego nigdy nie doświadczałaś, i co mnie

niemato przetrwało. To nas^{ze} do Ciebie
tak mato o tem pisałam, tłumaczy się
w ten sposób, że pisałam już wtedy, kie-
dy Mier był już prawie zupełnie zdrowy,
a ja^{ra} pewna byłam, że wiem o szczegó-
łach, do której list, niewiem dłu-
go o kilka dni, się opóźnił, i w tym cza-
sie, niepotrzebnie Cię zaalarmował. Teraz mój
Mier niby zdrowy, ale mu się jeszcze czasami
ta dziwna choroba przypomina; rażęwa jakieś
pigulki, które mu dobrze robią i doktor
zapewnia, że to wszystko z czasem ustanie, i
żadnych za sobą takich niepołączonych skutków.
Pojmiesz łatwo, że to cierpienie mego Najdroż-
szego, bywa często chmurną na horyzoncie szczę-
ścia mego i czasem rasepia mi często i trą rasta-
nia oko; jednak Boria bardzo łaskawy, to i to
cierpienie w dobre ramieniu; w kim więc
ufność moja, a więc mimo chwilowego
smutku, spokój w duszy. Mamie niewspomi-
naj o tem, że Mier jeszcze czasem niedomag-
a, bo ja to tak martwi, że lepiej by o tem
niewiedziała. W tych dniach odwieści od
nas parękę kameli, czekamy tylko lepszego
mroku, bo by zamary w drodze. Wysłowu
serdeczne pozdrowienia i ucałowania, paręk,
Mierowi jak mojemu najserdeczniej od nas ucałuj-
najmym co się komu należy. Twoja serdecz-
nie kochająca siostrzyca Hanka Mierowa.

